



Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

37. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 10. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **P. Grocholski** składa mandat na członka Wydziału krajowego, **p. Wężyk** mandat do Rady Państwa, — **p. Bocheński** mandat poselski. — Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego w gładem reorganizaeyi wyższych zakładów technicznych we Lwowie i Krakowie. — Rozprawa ogólna i specjalna nad tem i przyjęcie dotyczącej ustawy tudzież statutów w trzecim czytaniu. — Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem krajowym i uchwalenie sumarycznego preliminarza dochodów i wydatków na rok 1870. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 35. z rana.

Posłów obecnych 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy **JO. książę Leon Sapieha**. — W toku posiedzenia także **Wicemarszałek p. Julian Ławrowski**.

Sekretarze: **St. hr. Tarnowski**, **ks. Barewicz**, **p. Szujski**, **p. Zborowski**.

Ze strony Rządu: **C. k. radca Namiestnictwa p. Pauli**.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. **P. sekretarz** odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. hr. St. Tarnowski (czyta protokół 36. posiedzenia).

Marszałek (po odczytaniu). Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 10. listopada 1869.:

384. Nauczyciele szkoły realnej w Tarnopolu, przez pośła **Czerkawskiego**, o rozszerzenie na tamtejszą szkołę uchwalonego dodatku rocznego 200 złr. dla nauczycieli lwowskiej szkoły realnej. Do komisji szkolnej.

385. Zwierzchność gminy w Sanoku, przez pośła **Popiela**, o wyznaczenie remuneracyi dla Jana

Bartha, nauczyciele muzyki w Sanoku. Do komisji budżetowej.

386. Kordyk Ludwik, kwieskowany urzędnik salinarny, przez posła Rogawskiego, o zwrócenie mu jego petycji do l. 403./S. wniesionej w sprawie zatrzymanej mu kaucyi. Ponieważ petycja ta odesłana została do c. k. Namiestnictwa, przeto Prezydium zawiadomi o tem petenta.

387. Gmina Szufnarowa, przez posła Wolnego, o odpisanie jej zaległego tegorocznego podatku. Do komisji petycyjnej.

Pismo od Wys. Prezydium Namiestnictwa z dnia dzisiejszego zawiadamia księcia Marszałka, że sesja sejmowa ma być najdalej w sobotę dnia 13. b. m. zamkniętą. —

Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Składam niniejszem urząd członka Wydziału krajowego i upraszam o zawiadomienie o tem Wys. Sejmowi krajowego. Z wysokim poważaniem.

Dnia 10. listopada 1869.

Podp. Kazimierz Grocholski w. r.

Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Jedynie stan mego zdrowia, który niezbędnie wymaga usunięcia się na dłuższy czas od współudziału w pracach Rady Państwa, a nie żadne inne względy powodują mnie do złożenia mandatu do Rady Państwa. Z głębokiem uszanowaniem.

Lwów, dnia 10. listopada 1869.

Podp. Leonard Węzyk w. r.

Jaśnie Oświecony książę!

Niniejszem mam zaszczyt złożyć w ręce JO. księcia mandat mój poselski.

Lwów, dnia 10. listopada 1869.

Podp. Alojzy Bocheński w. r.

Marszałek. Będziemy mieli wybory na dwóch członków do Rady Państwa, następnie na dwóch członków do Wydziału krajowego i na jednego zastępcę. Jutro przystąpimy do tych wyborów, zechcą się więc panowie w tym względzie ze sobą porozumieć. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu stoi dalszy ciąg rozpraw nad budżetem krajowym, ale komisya ma jeszcze niektóre dodatki porobić, nad

którymi właśnie teraz pracuje. Drugiego punktu porządku dziennego, tj. sprawozdania komisji konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza nie mogę dać pod rozprawę, gdyż nie ma jeszcze 114 posłów obecnych. Przejdziemy więc do trzeciego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisji edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem projektowanej reorganizacji instytucji technicznych we Lwowie i Krakowie. Sprawozdawcą jest p. Czerkawski.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta sprawozdanie komisji edukacyjnej o projektowanej reorganizacji wyższych zakładów naukowych technicznych we Lwowie i Krakowie. Patrz alleg. LXIX.).

P. Pietruski (przerywa). Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Proszę Wys. Izbę, ażeby zechciała uwolnić sprawozdawcę od czytania tego długiego sprawozdania, któreśmy już sami czytali, a szkoda czas nadaremnie tracić.

Marszałek. Podam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby sprawozdawcę uwolnić od dalszego czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Pozwolę sobie przed rozpoczęciem dyskusji zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre omyłki drukarskie, które dla uniknienia nieporozumień wymienię. W §. 3. w drugim wierszu po słowie „literaturę“, należy dodać „leśnictwa“, w trzecim wierszu po słowie „geografii“ słowo „roślinną“; w wierszu szóstym po słowie „leśną“ dodać „i policyę leśną“. Następnie w §. 14. w wierszu czwartym należy zmienić wyraz „rachunkowość“ na „rachunek kupiecki“.

Jeżeli Wys. Izba pozwoli, to przeczytam ustawę (czyta projekt ustawy alleg. LXIX.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wypracowanie to, wymagające specjalnych wiadomości, było obrobione przez mężów, którzy te specjalne wiadomości posiadają, Komisya edukacyjna, z naszego łona wybrana,

ALL. LXIX.

również składa się z mężów, którzy tę sprawę dokładnie zbadali. Zdaje mi się, że po takim wygotowaniu i obrobieniu może Wys. Izba z zupełnem zaufaniem przystąpić do uchwalenia tej ustawy, i dlatego wnoszę, ażeby te projekta przyjąć en bloc. (Brawo.)

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja sobi zasterehaju hołos pry §§. 4., 7., 9., 13., 14., 15. i 16. Zahalnyj kierunok toho sprawozdania jest toj, szczo ani na kraj nasz ne było należytoho uwzgladnienia, a tem mniej na jazyk ruski. Technyki powynny maty wsestoronno szyrszyj pohlad, jesty z nych i kraj nasz maje maty bezposeredniu poľzu. Technyki, kotoryi czyto w swoim zawodi budut praciowały, czy w innym, potrebut do rozporiadymosty sył, a tych sył mohut tylko w kraju rozdobuty. Bo czy technyk bude praciował w lisnyctwi, czy w inżynieryi, czy w budownyctwi, czy w jakoj innoj czasty technyki, zawsze bude on potrebował stykaty sia z łodom i z nym porozumiwały sia.

Otze, szczo by praci takoho technyka były uzyteczni, i szczo by toj technyk stał sia także uczytelem w koźdym wzhladi, dlatoho zasterehaju sobi stawyty poprawki do dotycnych paragrafiw.

Marszałek. Podam do poparcia wniosek p. Gniewosza, żeby tę całą ustawę przyjąć en bloc. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu co do rozprawy ogólnej nie żada?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Projekt ten reorganizacji instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie wypracowany jest na podstawie statutów zakładu politechnicznego wiedeńskiego i akademii technicznej berneńskiej, i poczyniono w nim tylko odpowiednie zmiany. Jakkolwiek reorganizacja instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie jest sprawą nagłą, to przecież Rząd musi sobie życzyć, aby na terażniejszej sesji nie powzięto stanowczej uchwały. Doświadczenia poczynione w czasie, odkąd statut dla wiedeńskiego instytutu politechnicznego, został wydany, spowo-

dowały kolegium profesorów do postawienia wniosków modyfikujących, a w części daleko sięgające zmiany w terażniejszym stanie naukowym technicznym. W tym względzie przedłożone zostały także ze strony technicznego instytutu berneńskiego odnośne wnioski. Z tego powodu zamierza Rząd już w tych tygodniach wnioski te zbadac, a następnie na podstawie tego roztrząśnienia przedłożyć Najjaśn. Panu stosowne wnioski. Według zdania p. Ministra wyznań i oświecenia nie należałoby zatem organizację techniki we Lwowie i w Krakowie przeprowadzac według systemu, od którego inne zakłady naukowe odstepują. Przewłoka ta reformy wypadłaby tylko na korzyść akademii technicznej we Lwowie, albowiem trzeba będzie zapewne tejże akademii przydzielić większą liczbę sił nauczycielskich, nizeli w wypracowanym projekcie jest projektowana. Dalej nasuwają się p. Ministrowi niektóre przedmiotowe trudności, mianowicie trzebaby także rozważyć, czy bezwarunkowa potrzeba, szkołę handlową z akademią techniczną połączyć, i czy nie byłoby lepiej przy szkołach realnych, urzadzic kilka kursów komercyjnych, które w kazdym razie byłyby w stanie to samo osiągnąć, co zamierzona szkoła handlowa. Nareszcie ma Rząd obowiazek zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że ustawą krajową nie mogą być unormowane bezwarunkowo wydatki ze skarbu Państwa. O ile zatem nowa organizacja pociąga za sobą przekroczenie wydatków i takowe nie mogą być pokrytemi ze środków krajowych, musi się Rząd zapewnić przyzwolenia Rady Państwa, nim przedłożony projekt ustawy polecą do najwyższej sankcyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żada? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Nie jestem w położeniu odpowiedzieć na uwagi szan. p. Kowalskiego, bo zapowiedział on tylko poprawki do pojedynczych paragrafów, które w tej chwili nie są mi wiadome. Gdyby był tak łaskaw i wymienić je, byłbym może w stanie wyświecić je i moje zapatrywanie, jako też zapatrywanie komisji co do tych zamierzonych poprawek objawić. Wypada mi więc tylko kilka uwag zrobić na przedstawienie p. komisarza rządowego. P. komisarz rządowy streszcza swoje przemówienie w tem, że reorganizacja naszych instytutów technicznych tak we

Lwowie jak i w Krakowie powinna być odroczone, i że to odroczenie ani tym instytutom ani krajowi żadnej szkody nie przyniesie. Ja pozwolę sobie w tym względzie być cokolwiek odmiennego zapatrywania. Cały kraj wie o tem, jak niedostateczna jest obecna organizacja tak akademii technicznej we Lwowie jak i instytutu technicznego w Krakowie, jak od lat toczą się rokowania, aby organizację tych instytutów zastosować do potrzeb nauki, do potrzeb kraju. Dotychczas te rokowania nie odniosły pożądanego skutku, a przez to wartość tych instytutów względem potrzeb krajowych stoi niżej wszelkiej mierności. Jeżeli panowie zgodzilibyśmy się na to odroczenie reorganizacji tych instytutów, to zgodzilibyśmy się na to, aby nakład robiony na te obydwa instytuty jeszcze przez rok lub przez dwa albo trzy lata nie przynosił takich korzyści, jakie przynosićby powinien. Powiedziałem przez rok, dwa lub trzy lata, ponieważ nie wiemy w jak krótkim lub długim czasie te propozycje byłyby nam poczynione. Jednakże ta kwestya ma jeszcze inną zasadniczą stronę. Wiecie panowie, że ustawa państwowa pomiędzy kilkoma punktami, które zostały poruczone legislacji krajowej, umieściła także i legislację o szkołach technicznych, albo też o uniwersytetach technicznych. Dziś gdy przystępujemy do wykonania tej naszej atrybucyi, dziś właśnie mamy się zrzec jej i mamy czekać aż nam z innej strony będą odpowiednie propozycje poczynione. Mnie się zdaje, moi panowie, że to nie zgadzałoby się ze stanowiskiem tej Wysokiej Izby, nie zgadzałoby się z powołaniem legislacji krajowej. Wszak, moi panowie, my sami jesteśmy w stanie osądzić to, co odpowiada naszym potrzebom, także sami jesteśmy w stanie osądzić co odpowiada dzisiejszemu położeniu i potrzebom nauki. Jeżeli w ciągu czasu okażą się w naszym projekcie niektóre niedokładności, jeżeli doświadczenie dowiedzie, że rzeczywiście będzie potrzeba jakich zmian, to także od nas zależeć będzie je wprowadzić.

Ale dlatego, że w perspektywie mam coś lepszego, dlatego sądzę, że nie powinniśmy się dzisiaj zrzekać zaprowadzenia czegoś dobrego. Powiada p. komisarz rządowy, że za podstawę temu projektowi służyła organizacja instytutów technicznych w Wiedniu i w Bernie, że teraz te zakłady, a mianowicie instytut techniczny w Bernie, stara się u Ministerstwa o zaprowadzenie niektórych zmian w swojej organizacji. Moi panowie, dziwną byłoby

rzeczą, ażeby organizacja naszych instytutów technicznych miała być zależną od organizacji instytutu technicznego w Bernie albo w Wiedniu. Jeżelibyśmy poszli tą drogą, mogłoby się wydążyć, że z czasem gdybyśmy z inszym albo gorszym albo lepszym projektem przed Wysoką Izbą wystąpili, powiedziano by nam znowu z której strony, że oto instytut w Pradze udał się do Ministerstwa, albo do Najjaśniejszego Pana z propozycją nowej organizacji, a wtenczas znowu byłby powód do odroczenia naszych projektów.

Moi panowie, ja w imieniu komisji edukacyjnej mam honor was zapewnić, że rzecz ta jest dobrą, że opracowując projekt do przyszłej reorganizacji instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie, nie opieraliśmy się bezwarunkowo tylko na organizacji instytutów technicznych w Wiedniu i w Bernie. Jak to członkowie waszej komisji edukacyjnej mogą poświadczyć, mieliśmy także przed sobą statut organizacji technicznego instytutu w Zurichu, zapatrywaliśmy się także na to jak podobne instytuta zorganizowane są w Paryżu, mianowicie mieliśmy przed sobą plany szkół w Paryżu „l'école polytechnique, école des ponts et des chaussées, l'école des beaux arts et manufactures.”

Zbadaliśmy wszystko, co tam było dobrego i szczytniejszego, i staraliśmy się ułożyć to w jedną całość, jaka najlepiej i najwięcej odpowiada potrzebom naszego kraju i teraźniejszego postępu nauk technicznych. Więc staraliśmy się korzystać z wszystkich doświadczeń, jakie w tym kierunku i w tych zakładach robiono nie tylko w Bernie i w Wiedniu, ale możemy śmiało powiedzieć na całym stałym lądzie europejskim, i zdaje się nam, mamy przekonanie sumienne, że przedstawiamy panom pracę, pracę może najlepszą, ile mogło starczyć naszych sił, naszej wiedzy i doświadczenia naszego. Zdaje mi się, że pod tym względem możemy się spokojnie pod waszą, moi panowie, krytykę i wasz sąd poddać. Powiedział p. komisarz rządowy, że według zapatrywania Ministerstwa wyznań i oświecenia, szkoły handlowe nie powinny być połączone z instytutami w Lwowie i w Krakowie, tylko raczej powinny być urządzone kursa handlowe przy wyższych szkołach realnych.

W ogólności, panowie, sprawozdanie powiada jasno, co właściwie spowodowało komisję edukacyjną, że kurs handlowy chciała połączyć z insty-

tutem technicznym, czyli tak zwaną szkołą techniczną wyższą. Ja pozwolę sobie tutaj zwrócić uwagę na niedogodności, które ztąd wynikać mogłyby, gdyby zapatrywanie p. komisarza rządowego było akceptowane. W projekcie do reorganizacji szkół technicznych średnich lub wyższych realnych znajdziecie panowie, że i tam będą zaprowadzone wyjątkowo albo ewentualnie tak zwane kursa specjalne handlowe. Że komisya edukacyjna umieściła także kursa handlowe przy instytutach technicznych, to miała do tego powody. Kursa specjalne handlowe, które przy szkołach wyższych realnych lub średnio-technicznych zaprowadzić można, są obliczone na pewien wiek, na ten wiek, w którym mniej więcej w przecięciu się znajdują uczniowie wyższej szkoły realnej, a więc na rok życia między 10—17, a względnie 15., 16., 17.; kurs handlowy, który się połączy z wyższą szkołą realną, będzie zastosowany i do tego wieku i do pojęć uczniów wyższej szkoły realnej, i nareszcie w przecięciu nie będą tam przyjmować uczniów starszych od tych, którzy się znajdują rzeczywiście jako uczniowie w wyższej szkole realnej. Bo pojmiecie panowie, że gdyby kto chciał zgromadzić obok chłopców 15—16letnich także i dojrzałych ludzi, liczących 24., 26., 28., 30. rok życia, wtenczas cały charakter szkół średnich zostałby zwichnięty. W takim razie nie byłoby nawet korzyści, a już wcale nie można powiedzieć, aby w takich kursach wyższej szkoły realnej podawać można było umiejętności wyższej natury, do jakich należy np. ekonomia polityczna, statystyka handlowa i geografia na takim stopniu wiedzy, jaki odpowiada dojrzałym uczniom. A zatem i przy szkołach realnych może być kurs handlowy i przy instytucie technicznym. Jednakowoż inne ma zupełnie przeznaczenie, i dla innych ludzi i na inną stopę jest rozkład nauki. Więc nie sądzę, żeby zeprowadzenie kursu handlowego przy instytucie technicznym ulegać mogło jakim wątpliwościom zasadniczym.

Słyszeliśmy na koniec, że kwestya wydatków ma być także przeszkodą uchwalenia naszego projektu. Moi panowie, tym sposobem na tej drodze wszelkie atrybucye legislacyi krajowej zostaną uszczuplone — jeżeli nie już zupełnie odjęte. My mamy obowiązek uchwalenia tego co jest dla kraju najlepsze.

Co się tyczy wydatków, jakie zastąpić ma skarb Państwa ewentualnie, to musi to pójść drogą

od nas niezawistą. Więc taki wzgląd nie może nas od tego powstrzymać, abyśmy już dziś ten statut uchwalili. Mówił p. komisarz rządowy, że tylko pod tym warunkiem mogłoby to się stać, jeżelibyśmy chcieli niedobór pokryć ze skarbu krajowego. Ależ, moi panowie, podatki, które kraj płaci, płaci głównie na to, aby obracane były na cele produkcyjne w jego interesie, a celem produkcyjnym najważniejszym jest produkcya ludzi oświeconych w naszym kraju. Ja nie widzę lepszego celu, na który podatki mogłyby być obracane, jak cel produkcyi ludzi oświeconych. Pod tym względem zdaje mi się, że kraj ma prawo domagać się, aby część podatków była obróconą na taką produkcję, i zdaje mi się, że suma, którą w sprawozdaniu wykazano, i która wynosi pomiędzy jeden a dwakroćset tysięcy, nie jest znów tak wielką, abyśmy tylko na nią wzgląd mieli i nie mieli prawa domagać się jej. Zdaje mi się, że to co tu przytoczyłem, jest dostatecznem, abyście panowie przychylni się do uchwalenia przedłożonej ustawy.

Marszałek. Jest wniosek p. Gniewosza przyjęcia całej ustawy en bloc. Ponieważ zaś p. Kowalski zapowiedział poprawki do kilku paragrafów, więc ja sądziłbym, aby najpierw te paragrafy, do których mają się stawiać poprawki, przedyskutować, a potem przyjąć ustawę en bloc. Niechcąc Wysokiej Izbie to postępowanie narzucać, zapytuje, kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc przystąpimy zaraz do §. 4. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. §. 4. traktuje o kursy przygotowawczom dla tych, ktorzy ze szkół seređnych nie przyniesły dostatecznego usposoblenija do wyższych nauk technicznych. Jest tu cilyj riad przedmetiw, no dumaju, szczo bytoby konieczno potribnym, aby jeszcze dwoch przedmetiw uczeno, a to jest jazykow polskoho i ruskoho, poncze własne tyi, ktorzy prychodiat do toho kursu ze szkół seređnych, zwyczajno ne posiadajut dostatecznoej wiadomosty w tych przedmetach, a jesty dla koho, to dla takich poczatkowych uczennikiw osnawnaja wiadomost krajowych jazykow okazujesia byty koniecznoju. Majuczy na toje wzhlad, stawljaju poprawku taku, aby dodaty „także jazyk polski i ruski“.

Marszałek. Podam ten wniosek do porparcia. Kto popiera wniosek p. Kowalskiego, aby

między te przedmioty w §. 4. wyszczególnione dodać „także język polski i ruski“, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Wniosek poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? — Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Winien jestem usprawiedliwić postępowanie komisji, dla czego w tym postanowieniu nie umieściła nic o językach. Zwracam uwagę panów na właściwość i przeznaczenie kursu przygotowawczego. Kurs przygotowawczy ma tylko to przeznaczenie, ażeby dla tych uczniów, którzy nie nabyli dostatecznego przygotowania w szkole średniej, czyli tak zwanej wyższej realnej, podać sposobność uzupełnienia tego, do czego się nie przygotowali. Uczniowie, którzy przychodzą do szkoły technicznej, przychodzą głównie ze szkoły realnej, spodziewam się, że już mają dostateczne przygotowanie nie tylko w naukach ścisłych, ale i w językach, a więc i w języku polskim i w języku ruskim, o ile jeden lub drugi język według postanowień ustawodawstwa jest przedmiotem wykładów takiej szkoły realnej. Organizując kursa przygotowawcze chcieliśmy przyjąć do nauk tylko to, co jest niezbędnie potrzebnem dla przyszłego technika, a tem samem zdawało nam się, że umieścić trzeba przedmioty ściśle specjalne czyli jak my nazywamy ściśle zawodowe, przeto nauki jakiegokolwiek języka do kursu przygotowawczego nie przyjęliśmy. Jeżeli zaś zdawało się Wys. Izbie, że przyjęcie takiego przedmiotu, mianowicie stylu albo czegoś podobnego i w tym kursie byłoby potrzebnem, natenczas zastrzegam sobie tylko imieniem komisji, ażeby język polski i ruski był tylko względnie obowiązującym, bo nigdy zgodzićbym się na to nie mógł, ażeby także był obowiązek uczenia się z góry jednego i drugiego języka, bo mam honor powiedzieć, jeżeli u kogo to u przyszłego technika uważać należy, ażeby go nie obciążać niczem więcej jak tylko tem, co do jego zawodu ściśle i nieodzownie jest potrzebnem. Jeżeli ten kurs zbyt kownymi przedmiotami przeciążymy, to cała ta instytucja będzie potem w gruncie swoim zwichniętą. Ja w imieniu komisji muszę obstawać przy pierwotnej stylizacji. Jeżeli Wys. Izba inaczej się zdawało, to proponuję, aby tu obowiązkowość uczenia się języka była tylko względna.

P. Kowalski. Proszu o głos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja muszę jeszcze do mojego wniosku szcze do traktowania promowity.

Marszałek. Dyskusja już zamknięta.

P. Kowalski. Poneże po promowieniu p. sprawozdatela mogłaby Wysoka Pałata do jego pohłada na tuju riez przystupyty, a wniosku siuda odnosiaszczoho ne ma, to na toj słuczaj, jesłyby moj wniosk upał, ja sohtaszaju sia, szczeby do mojego powyższoho wniosku „także język polski i ruski“, dodano także „względno obowiązkowy“ — bo i p. referent byłby za tem, a poneże nikt takoho wniosku ne postawił, to ośmilaju sia na wypadok neprzyniatija mocho perwoho wniesienia, taku alternatywu z dodatkom „względno obowiązkowy“ postawity.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego, aby między przedmiotami dodać naukę polskiego i ruskiego języka. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku posłów z prawej powstaje.) Jest mniejszość. Teraz przystąpimy do §. 7.

P. Kowalski. Tu przychodzi jako przedmiot naukowy „technologia mechaniczna i chemiczna“. Ja maju tu na wzgladi, szcze wedla §. 16. jest jazykom wykładowym polski, no poneże w ciółj toj ustawi za jazyk ruski duze ne zhadano, a odnakoż i jemu jako krajowemu należytsia w kazdoy krajowej szkoli mistce i słusznoje uwzględnienyje, jesty i on maje należyto rozwiyatysia, proto zwertajuczy uwahu na toje Wys. Pałaty, sudzu byty koniecznosteu po słowach „technologiiu technicznu i chemicznu“ dodaty: „z uwzględnieniem dotyczných nazw takoz w jazyci ruskim“. Za moim pohladom promowlaje jeszcze toje, szcze terminologija w kazdom jazyci jest swoja a widomost jej ulehczae technykowy wsiakuju praktyku w stycznosty z ludmy w kraju. Skoroze zapereczyty ne dałtsia, szcze takze ruskomu jazykowu słuzat pewnyi prawa w szkołach krajowych, skoro i on bez upotreblania w szkołach ne mozet obrazowatysia, i skoro takze widomost jeho zaporuczajet pewnyi korysty dla technyka — tak uważaju moj dodatek duze stosownym i proszu toje właśni tut prymistyty, bo tylko technologia mozet wyczerpaty wsi wyrazy terminologiczni, na koto-rych takze jazykowu ruskomu nebrakuje.

Marszałek. Proszę odczytać ten dodatek.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):
Dodać po słowach: „technologii mechanicznej i chemicznej“ słowa „z uwzględnieniem dotyczących nazw także w języku ruskim“.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Majer ma głos.

P. Majer. Że przy wykładach należy uwzględnić także terminologię krajową, nie ma żadnej wątpliwości, tem bardziej, że technik musi się stykać z ludźmi rozmaitego zawodu. Ale ja mam zaszczyt zwrócić uwagę szanownego wnioskodawcy na to, że właśnie w tym paragrafie są wyliczone przedmioty nauki, czego się uczyć trzeba, gdy tymczasem dodatek jego dotyczy tylko metody uczenia, nie rzeczywistego przedmiotu nauki. W statucie szkoły wykazujemy przedmioty i powiadamy: tego i tego uczyć się nie należy. Byłoby przeto niewłaściwem umieszczać tu także metodę, którą można przy urządzeniu szczegółowem wykładów zaproponować, ale nie tutaj w statucie; dlatego jestem za tem, aby tego dodatku nie umieszczać.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ja w tym duchu, w jakim przemówił p. Majer, także mógłbym powiedzieć, że w zasadzie nie mógłbym się temu sprzeciwić, i owszem widziałbym w tym korzyść, gdyby terminologia i drugiego języka krajowego w takim przedmiocie, jak jest technologia miała sposobność się kształcić. Wszelako, moi panowie, dzielę zdanie p. prezesa Majera, że należy to właściwie do instrukcyi i może to ewentualnie Wysoki Sejm uchwalić, aby to było zaprowadzone. Mnie się zdaje, że dziś może byłoby przedwczesnem. Jednakowoż komisya nie będzie nie miała przeciw temu, jeżeliby Wysoka Izba coś podobnego zaraz uchwaliła.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się z dodatkiem p. Kowalskiego zgadza, zechce wstać. (Niepewność.) Będę panów prosił o kontra-próbe. Kto jest temu przeciwny, zechce wstać. (Mniejszość. — Przy pierwszym i drugim głosowaniu p. sekretarze obliczają głosy, i przy

pierwszem naliczają 47, przy drugim 42 głosów). Za wnioskiem p. Kowalskiego jest 47 głosów, przeciwko 42, więc wniosek p. Kowalskiego utrzymał się. P. Kowalski ma jeszcze dodatek do §. 9.

P. Kowalski. Małjem dodatek do §. 9., no ponieważ moje wnesenie przy §. 7. jest pryniatoje, to tym samym stało się zadosyt i §. 9. Odnakoż maju jeszcze podobny dodatek do §. 13., a imenno po słowach „budownictwo i mechaniku w stysem zastosowaniu do budowli, orudyj i maszyn lisowych.“

Jesły hde, moi panowe, to imenno tu moj dodatek wskazuje duniś swoju — bo ktoz cho-tilby somniwatysia, szczo kończe należyt nazwu wsich orudyj i maszyn tomu znaty, kto jako tehnyk w praktycznom zytju swoimy widomostiamy chce przysłużytyśia przy rozlycznoho roda budowlach przy kotorych bilsze sył robocznych pod jeho kierownyctwom stojat; szczo by on buł w sostojanju z lud'my sia rozmowyty i tyjże jeho porozumity, a oraz od uioho czohoś poleznoho nauczytyśia, dołzen tehnyk zastosowatyśia do poniatia, do wyrazów, do nazw naroda samoho. Ja zelałbym toje porozumlinijesia wzajemnoje ulekeczyty widomostijeju potrebných orudyj i maszyn — proto pozwalału sobi tu takij samyj dodatek zrobyty jak persze, t. j. przy §. 7, a toj jest: dodatky po tych słowach „budownictwo i mechaniku w stysem zastosowaniu do budowli, orudyj i maszyn lisnych“ słowa „z uwzgladueniem dotyczaszczych nazw takoz w jazyci ruskom“.

Marszałek. Wniosek p. Kowalskiego podam do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „z uwzględnieniem dotyczących nazw także w języku ruskim“.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. ks. Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Kulczycki ma głos.

P. ks. Kulczycki. Ja sobi pozwolu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na toje, szczo tehnyka ne jest tylko dla toho, kotoryj sia uczyt, ale

jest i dla kraju. Od wyższe proświszczenych powynno świtło schodyty i do naroda, a jesły w kotrim zawodi, to najbilsze w technychnom podobaje uważaty, aby narid osobływszu korist' mał z toho zakładu, kotoryj uderzuje i pidperaje. Tych etże, kotoryi sia tomu zawodowy poświaszczajut, obowiazok odpłaczenia sia i odwdiaczenia sia krajewy bude tym sposobom ułekszenyj. Ony budut mohły sia porozumity z jednymy i z druhymy.

Jesły takij technyk tylko z technyczeskymy wyrażenjamy innoho jazyka bude obeznanyj, to jakże on porozumije sia z ludom, z kotorym bezposredstwenno sia znosyt. Dłatoho ja poperaju wnesenje p. Kowalskoho tem bilsze, szczo i terminologia ruska w szkołach realnych bude uwzględnena.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. Krzeczunowicz. Proszę odczytać jeszcze raz poprawkę.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta poprawkę p. Kowalskiego). Ponieważ Wys. Izba w §. 7. podobny dodatek już przyjęła, przeto zdaje mi się, że już konsekwencya ustawy wymaga, ażeby i w tym paragrafie podobny dodatek był przyjęty, a to tem bardziej, że chodzi tutaj o przedmiot i o wychowanie tego rodzaju techników, którzy ewentualnie w naszym kraju z ludem, a mianowicie z ludem ruskim będą mieli do czynienia. Dlatego, zdaje mi się, że odgadnę myśl wszystkich szan. członków komisji edukacyjnej, jeżeli jej imieniem przyjmę tę poprawkę.

Marszałek. Komisja przyjęła tę poprawkę za swęja, przeto nie poddaje jej pod głosowanie.

P. Chrzanowski. Prosimy o oddzielne głosowanie co do tego paragrafu.

Marszałek. Podam go pod głosowanie tylko w takim razie, jeżeli kto podniesie dawny wniosek komisji.

P. hr. Golejewski. Ja go podnoszę.

Marszałek. Podam więc pod głosowanie nie terażniejszy, ale pierwiastkowy wniosek komisji, gdzie te wyrazy są opuszczone. Kto jest za opuszczeniem tych wyrazów, które komisja przyjęła

za swoje, zechce wstać. (Mniejszość.) Dawniejszy tekst upadł. Następuje rozprawa nad §. 14. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Tu sut' wyczyszczeni wsi jazyki, odnakoż „ruskoho“ ne ma; po prawdi stoit tut także „i t. d.“ no prynajmnij ja nie chocz pod tym „i t. d.“ rozumity jazyka ruskoho, kotoryj jako takij w naszym kraju ne do dalszych, no do blyższych, a daze nam najblyższych należyt — proto jako takij meży przedmetamy nauki dołžen zaniaty swoje mistce. Zwernu jeszcze uwahu Wys. Pałaty na praktyczność nauki jazyka ruskoho. Słuszateli kursa handlowoho sut' pryznaczenni kółtys staty sia w naszym kraju kupciamy i torhowelnykamy, a jako takyi budut ustno i na pyśmi soobszczaty sia z wsimy żytelamy krajewymy. Jakże czasto budut ony odberaty zamowlenyja także po ruski pysanyi, jak czasto mohut ony pryjty w położenije westy korespondencyju po ruski, predkładaty storonom ruski rachunki i konta, zachwalaty hostiam prybywajuszczym do sklepu swoi towary po ruski — otże nauka jazyka ruskoho wydylt sia meni także dla buduszczocho kupcia byty połeżnoju i koniecznoju — pro toje ja wnoszu, aby po wyrazach „nauka języka polskiego“ stało „ruskiego“.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać (Popierają.) Jest poparty.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Kowalskiego; wczoraj Wys. Izba odesłała wniosek p. Ławrowskiego do Wydziału krajowego, a właśnie ten wniosek tyczy się uregulowania wzajemnych stosunków obu narodowości i co do używania języka. Zostańmy przy dzisiejszym stanie, a na przyszły rok, jak Wydział krajowy przedłoży swe wnioski, to zobaczymy, co i jak mamy odmieniać. Ja nie widzę powodu, kiedy jeszcze wniosek p. Ławrowskiego jest niezadowolony, ten wniosek, który, że tak powiem, ma na celu zrobienie układu, aby — zanim on będzie przyjęty i zanim ten układ będzie zrobiony, dawać jakąś antycypację. Dlatego oświadczam się przeciwko wnioskowi p. Kowalskiego.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Ja sohtaszaju sia so wnese-njem p. Kowalskoho z toho powodu, szczo w alinei druhoj §. 14. je skazano (czyta): „Prócz tego będzie według możności podana uczniom sposobność uczenia się innych języków, jakoto: włoskiego, angielskiego itd.“ Odnakże ne mohu ponuiaty, dlaczoho nasz krajowyj jazyk ruskij maje buty z tymi jazykami na riwni położeny. Dlatoho chotiwbym tak jak h. Kowalskij wnesł. Szczo do toho, szczo p. Grocholskij pidniśł, to ja ne jeśm toho muienia, bo jesły majem toj przedmet teper pid obradoju, to ne bude prejudykatom zakonu, jesły pryjmem toje, szczo w nyższych szkołach wid dawna sia praktykuje. Jesły sia w nyższych szkołach toj jazyk prepodawaje, to dumaju, szczo i tutka może buty pryniatyj.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja najkategoryczniej nie zgadzam się z tym, co p. Grocholski powiedział. Zdaje mi się, że wszystko co się tu zrobiło, nie można subsumować pod kwestyę podniesioną przez p. Ławrowskiego. Jeżeli nie głosowałem przeciwko tej poprawce, to dlatego właśnie, że nie widzę tutaj potrzeby wychodzić ze stanowiska politycznego, ze stanowiska stosunków języka ruskiego do naszego, lecz że muszę wychodzić ze stanowiska praktycznego. Otóż panowie, mnie się zdaje, że jest bardzo niepraktycznie, dziś już chcieć do techniki wprowadzać i ten język ruski. Mnie się zdaje, że jeszcze i nasz język będzie musiał w wielu kwestiach stworzyć sobie i nazwy i pojedyncze słowa, bo ostatecznie był przez tak długi czas upośledzonym i tak długo prześladowanym, że być może, iż w kwestiach technicznych nie postąpił tak daleko, jak postąpiły inne języki nowoczesne. To mu nie ubliża, ani nie szkodzi, bo jak powiedziałem, technika nie jest kwestyą polityczną, ale jest kwestyą wykształcenia na polu technicznym, i nie można jej subsumować pod kwestyę polityczną. Jeżeliby naszemu językowi coś brakło, to panowie przyznacie, że ruskiemu jeszcze więcej braknie. I dzisiaj narzucać młodzieży, która się chce kształcić w zawodzie technicznym, jesz-

cze i terminologię ruską, to znaczy utrudniać jej naukę; już dzisiaj i tak trudno stać na równi z całym światem, gdzie pod tym względem co chwila nowe wynalazki się mnożą i dość trudności przysparzają uczącej się młodzieży, a jeszcze od niej żądać, żeby ona i po rusku się uczyła, to nie jest to załatwieniem kwestyi politycznej, ale poprostu utrudnieniem w szkole wykształcenia i nauki. Za poprawką podniesioną tutaj głosowałem, bo jeżeli chodzi o znajomość języka, to dla czegoż technik nie ma znać także języka, który ostatecznie jemu bardzo często jest potrzebny. Tem bardziej głosowałem za tem, że mam to przekonanie, iż znajomość tego języka może być technikowi pożyteczną i potrzebną. Kiedy się uczą języka niemieckiego i francuskiego, to niech znają i język, który ostatecznie jest także krajowym.

Zdawałoby mi się jednak, że powinniśmy jak najmniej obarczać młodzież uczącą się i jak najmniej stawiać obowiązkowych przedmiotów z pomiędzy takich, które niekoniecznie obowiązkowymi być potrzebują. (P. Wild. Proszę o głos.) Dlatego hym wnosił, aby z alinei pierwszej §. 14. z pomiędzy przedmiotów obowiązkowych wykluczono języki niemiecki i francuski i przeniesiono je do alinei drugiej, gdzie z początku jest powiedziano „prócz tych będzie wedle możliwości podana spokojność itd.“ i tu umieścić „języki niemiecki i francuski.“

Jeżeli już będą uczyć niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego, to niech już uczą i ruskiego języka, który tym technikom, którzy zajęcia na Rusi szukać będą, pożytecznym i potrzebnym będzie. Niech będzie im dana możność uczenia się, ale niech ta nauka nie będzie obowiązkową, bo oni i tak już dosyć mają, jeżeli chcą w swym zawodzie się wykształcić.

Marszałek. Proszę podać wniosek ten na piśmie. P. Wild ma głos.

P. Wild. Zabieram głos przedewszystkiem, aby sprostować mojem zdaniem mylne twierdzenie poprzedniego mowcy, jakoby język polski nie miał jeszcze swojej terminologii. Zdaje mi się, że pod tym względem, aby się przekonać, trzeba szukać tam gdzie należy, gdzie są na wysokim stopniu wykształcenia rzemiosła i przedsiębiorstwa handlowe, tj. w Królestwie Polskiem. Tam znajdziemy

terminologię gotową, wykształconą. I tu już mamy znaczny nabytek tego rodzaju, i mieliśmy wykłady pojedynczych przedmiotów, z których się okazuje, że terminologia polska jest rozwiniętą co do tych fachowych rzeczy, i mało już językowi polskiemu dostaje, aby stanął na równi z innymi językami. Ale taki język jak ruski, gdzie nie ma takich rzeczy, gdzie nie ma przemysłu i ruchu handlowego, które tworzą takie wyrażenia, taką terminologię, nie dziwnego, że nie ma gotowych wyrazów. Z tego powodu zdaje mi się, że nie należałoby tej biednej młodzieży, która będzie miała tak znaczny obszar przedmiotów do studyowania i wedle projektu cztery języki będzie musiała sobie przyswoić, narzucać jeszcze jednego języka, a języka takiego, którego ostatecznie każdy, który parę lat tu zamieszkuje, rozumieć może doskonale. Nie byłbym więc za tem, aby z tej rubryki usuwać język niemiecki i francuski, a przenosić je do drugiej alinei, gdzie jest mowa o drugiego rzędu przedmiotach, o nauce języka włoskiego i angielskiego. Bez niemieckiego języka nikt w kraju, jak długo jesteśmy pod panowaniem Austrii, obejść się nie będzie w stanie; a nawet choćby się stosunki polityczne zmieniły, to jesteśmy w takim blizkiem sąsiedztwie z Niemcami a Niemcy w handlu i przemyśle tak wysoko stoją, że nie potrafilibyśmy się obejść bez tego języka. Tak samo i język francuski, o ile stosunki z całym światem wymagają, ażeby każdy tym językiem władał.

Gdybyśmy poszli za wnioskiem p. Kowalskiego, tobyśmy nie mogli poprzestać na samym języku ruskim; mając stosunki z Węgrami, mając przy rozwijającej się dążności w przyszłości stosunki z Rumunami a nareszcie i pomiędzy nami mając mnóstwo izraelitów, musielibyśmy zaprowadzić naukę tych języków. Ja niewiem, kiedy młodzież znalazłaby czas do uczenia się właściwych przedmiotów fachowych w takim razie, i dlatego wnoszę, ażeby zostawić tak jak komisya proponuje.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Już wczoraj powiedziałem, że jedno idzie za drugim. Właśnie to co powiedziałem, sprawdza się już dzisiaj; jeżeli przyznamy subwencyę na teatr ruski, w konsekwencji zażądają, ażeby sądy i inne urzędy były ruskie, chociaż w Austrii uznano dotychczas trzy tylko języki za urzędowe, to jest niemiecki, węgierski

i polski; tutaj zaś wolamy ażeby zrobić tak jak sobie życzą. Jeden z mowców nazwał widmami i przywidzeniami to co powiedziałem, dzisiaj widzimy, że się to potwierdza. Wczoraj powiedziano, że się będzie walczyć; dzisiaj już nie widzę tej walki, bo jużcić nie możemy przyznać, że język polski na równi jest z ruskim, lub stoi po za ruskim, tylko ruski jest za polskim. Wszak to być nie może, abyśmy coś podobnego postanowili. Ja boję się tych widm i muszę popierać wniosek komisyi.

Marszałek. Wniosek posła Sapięchy podam do poparcia, tj. ażeby w §. 14. z alinei pierwszej wykreślić naukę języka niemieckiego i francuskiego, przenieść te dwa języki do alinei drugiej, a na czele tychże język ruski postawić. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek poparty. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Nie chciałem zabierać głosu w tej sprawie, jednakże dwa wyrażenia uderzyły mnie tak silnie, że jestem spowodowany te wyrażenia tutaj podnieść i pod tym względem zdanie moje wypowiedzieć. Te dwa wyrazy są „ugoda i koncesya.“ Ja nie wiem jaką ugodę mamy robić i komu dawać koncesye i kto je ma dawać? Ja jestem naprzykład w tem położeniu, że musiałbym sam z sobą ugodę robić i koncesyę dawać samemu sobie, albowiem jestem reprezentantem z takiego obwodu, gdzie się znajdują obydwie narodowości, jestem wybranym tak przez wyborców polskiej jak i ruskiej narodowości, więc nie rozumię, z kim tu ugodę robić i komu koncesye i jakie dawać wypada; rozumię tylko to, że jako poseł krajowy, zważywszy wszelkie stosunki i potrzeby, mam tym odpowiednie stawić wnioski lub za wnioskami odpowiedniami głosować. Więc jeżeli potrzeba czegoś do uregulowania stosunków naszego kraju i jeżeli potrzeba dla obydwóch narodowości, to co jedna i druga żąda — chcę mówić — potrzebuje, to nie mógłbym wtedy nie głosować, jeżeli o nie idzie; ale nie widzę, z kim miałbym ugodę robić, i kto jest upoważniony do zawierania kontraktów i komu musiałbym koncesye dawać? Jak powiadam, ugodę musiałbym sam ze sobą zawierać a koncesyę musiałbym samemu sobie robić. Uważam tę rzecz jako sprawę krajową, którą powinniśmy sumiennie rozbiierać i uchwalać. Ale ugoda ani koncesya żadna nie ma tu podstawy, ani nie masz

osób, któreby były do tego obowiązane lub upoważnione.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi. — PP. Golejewski, Gulak i Kowalski proszą o głos.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie rozprawy. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. Do głosu zapisani są pp. ks. Adam Sapieha, ks. Guszałewicz, Golejewski, Gulak i Kowalski. (Głosy: Jeneralnych mowców prosimy wybrać. Inne głosy: Niech wszyscy mówią!) Jest wniosek, aby wszyscy zapisani do głosu mówili. Poddam to pod rozstrzygnięcie Izby. Kto jest za tem, aby wszyscy do głosu zapisani mówili, zechce wstać. (Większość.) Więc jest większość za tem. Sześciu mowców — to zabierze nam cały dzień czasu na czczych rozprawach. P. ks. Adam Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Bardzo mię cieszy, że poseł Wild utyskując na to, co powiedziałem, sam przyznał, że miałem rację, twierdząc, że nie mamy może jeszcze terminologii dokładnej, i dopiero szukać jej musimy w Królestwie. Ja nie twierdzę, że ona ztamtąd nie przybędzie, owszem mam to przekonanie, że przybyć może, przybyć musi, bo jej potrzeba, a mianowicie tu u nas w Galicyi, gdzie pierwszy lepszy rzemieślnik na najmniejsze narzędzie nigdy innego nie używa wyrażenia tylko same z niemiecka przerebione a nie polskiego, tak że nie byłoby nawet zrozumiałem, gdyby czysto polskiego wyrażenia użył. Nie chciałem ja ubliżyć naszemu językowi, i chciałem sprostować, gdyby kto inaczej rozumiał to com powiedział; ja za nadto wysoko cenię mój język, abym chciał robić kwestyę honorową z tego, czy on ma wyrażenia techniczne czy nie. Sz. p. Wild zarzuca mojej poprawce, że języki francuski i niemiecki, języki bardzo potrzebne, których każdy uczeń obowiązkowo powinien nabywać, z pomiędzy przedmiotów obowiązkowych chce wykluczać i wkładać je pomiędzy przedmioty dowolne. Ja zgodziłbym się bardzo na obowiązkowość nauki tych języków, gdybyśmy mówili o średnich lub niższych szkołach, gdybyśmy układali paragrafy dla szkół niższych, gdzie dziecko a nawet młody człowiek nie jest w stanie osądzić co mu będzie potrzebne a co nie. Zdaje mi się, że na technice tego nie ma. Tam na technice młodzież starsza sama jest w stanie osądzić czego jej potrzeba, a

czego nie. Dlatego czy ten język będzie stał między dowolnymi czy nie, — jeżeli uczniowi będzie potrzebny, to się go będzie uczył. Że w takim razie musielidymy żądać i nauki języka rumuńskiego i węgierskiego, które szan. poseł zacytował, to nie będę odpowiadał mu, bo myślę, że wypowiedzeniem tem szan. poseł nie dość szczerliwą pociągnął analogię.

P. Golejewski zarzucał mi, że wczoraj przemawiając, zarzut mu zrobiłem, iż występuje z widmami; twierdzi on, że oto jedno widmo już stanęło przed nami! Zapewne, ono stanęło i stawać będzie tyle razy, ile razy panowie z muchy będziecie robili słonia, ile razy z kwestyi malej będziemy robili kwestyę wielką, kwestyę polityczną, kwestyę olbrzymiej doniosłości, ile razy nie będziemy chcieli rzecz zostawić tam, gdzie ona właściwie należy. Ale ja właśnie dlatego przeciwko przemówieniu p. Golejewskiego występuję i protestuję, bo nie mogę się zgodzić na to, abyśmy terminologię na technice, kwestyę języka tego lub owego mieli podnosić do politycznego znaczenia i takiej kwestyi nadawać jakiegokolwiek inne znaczenie niż to, które się jej należy. Nie widzę zupełnie krzywdy dla nikogo w tem, że języki niemiecki i francuzki wyjdą z kategorii przedmiotów obowiązkowych, a wejdą do kategorii przedmiotów dowolnych, bo ci co będą tam pobierać nauki, wiedzą co im będzie potrzebnem, a bez czego się obejść będą mogli. Zdaje mi się, że to nie jest kwestyą koncesyj lub grzeczności, ale kwestyą praktyczną gdy na technice tutejszej, z której bardzo wielką część słuchaczy będzie musiała zostać w kraju, damy młodzieży możność uczenia się języka ruskiego; i ten język ruski nie będzie grzecznością, ale pożyteczną bardzo rzeczą dla tego, który się go nauczy, a tem bardziej żeście go panowie postawili tam, gdzie on nie należy. Widma znikną a z niemi i wszelkie skrupuły, jeśli postawicie go tam, gdzie on należy, gdzie on ma rację bytu! (brawo).

Marszałek. P. ks. Guszałewicz ma głos.

P. ks. Guszałewicz. Sozaliu szczo w Wysokoj Pałati nachodiatsia jeszcze hołosy, kotoryi przy každyj sposobnosti, koły chodyt o siake take prawo dla ruskoho jazyka, starajutsia tuju sprawu perenesty na pole polityki, a tym samym i wyzywajut rozdrażnienie, kotore myby chotily usunuty.

Najpierwsze skażu dla zaspokojenia tych pocztennych posłów, kotri dumajut, szczo przybawienie o terminologii ruskiej i nauka jej pry wyczysłonych predmetach w predleżaszczom projekci do ustawy jest nepraktycznem i może utrudniajuszczem samu nauku. Nie — moi hospodynowe! — zsyłajusia w tom wzhladi na praktyku w gymnazii, tak nazwanój akademicznój; w nyzszych klasach преподаwajutsia w toj gymnaziji wsi predmeta po ruski. — Znaju dobre, szczo profesor naturalnoj istoriji, kromi terminow ruskich nawodyt termina po polski a czasom i po nimečki. Na tim ne terpyt nauka — a ja dumaju, szczo taka metoda pomahaje rozuminiu predmeta samoho. Tak samo, jesty i po pryniatiu poprawky naszoj bude postupowano na technyci, to oczewydu nauka i oba krajewi jazyki skorystajut; pry tom zwertaju uwahu polskoj storony i na toje, szczo sami Polaki dumajut i dokazywajut, szczo teperisznij polskij jazyk swoje obohaczenie zawdziaczaje ruskomu. Jesty ze tak jest, to dla czohoz majut pocztennyi polski posly protywyty sia dalszomu obohaczeniu polskoho jazyka. Meni takoje suprotywtwienie jest nejasnem a mohu otkrowenno skazaty — duze nekonsekwentnem.

Toje chotil ja skazaty na zaspokojenie tych paniw, kotoryi terminologii ruskiej bojat sia.

Dalsze ne mozna pomynuty i toje, ze tu w tim §. 14. ne chodyt o преподаwateluyi jazyk, tylko o jazyk jako predmet, tj. szczo uczennyki budut sia uczyty gramatyki ruskiej i gramatyki polskoj, Dumaju, ze tiji hospodynowe za daleko piszly, jesty uwaszaly to za welyku koncesju, jesty tam budut uczyty gramatyki.

Z bolestju serdca zwertaju teper uwahu na riez, ktoroj tu p. Wild skazal. P. Wild mowyt tak jakoby ne bul poslom mista Lwowa, ale deś tam z Berlina, iły Salzburga, iły jakoho innego mista, w ktorom wyborci byłyby sami izraility. On howoryt, szczo w takim razi powynna buty koncesja dana i innym narodnostiam — imeuno i izraelickoj narodnosty. Dywlusia, ze p. Wild ne znaje historyi polskoj, bilsze on znaje terminologiiu jak historju polsku (wesolość). Ja odsylaju jeha na tyi ustupy historyi polskoj, kotoryi nam zagwarantowały prawo jako narodowy ruskomu pid polskom prawytelstwom. Naj hospodyn Wild pokaze nam jeden lyst jeden ustup z historyi polskoj, hdeby buło zagwarantowane prawo narodnosty izraelickoj, jako narodnosty; toho nyhde ne ma, —

a my majem blyzko na kazdom 10 lysti historyi polskoj zagwarantowane nasze prawa narodnosty. My ne jesmo przybyszamy do naszoj kraju, no jesmo perwobytnym narodom, pryszedszym pod awstryjskoje prawytelstwo z polnym zagwarantowaniem praw naszoj narodnosty. My dopomynajemsia o wwedenie naszoj jazyka. Jesty to stanesia — to ne budet toje dla nas łaska uditena, no budet tilko sprawedywość, o ktoru dopomynatysia majem sowerszenne prawo. Toje prawo osnowujesia na istoryczeskyh datach, a i na numerycznom naszom zytelstwi.

Szczo sia tyczyt stiw hosp. Golejewskoho, to ne maju potreby nyczoho odpowidaty, poneze musilbym w takoje rozdrażnienie wpasty, w jakoje on popal; dla toho z uwahy, szczo my odwyknuly wid sporiw rozdrażniajuszczych dla naszoj błaħa i błaħa w. Izby, kończu moja riez poruczajuczey wnesenie nasze do pryniatia w. Izby.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jak wczoraj przy dyskusyi nad subwencją dla teatru ruskiego przeszliśmy niewłaściwie na pole polityczne, tak i dziś ta kwestya idzie znówu tym samym torem. Ja nie wchodzę w to, czy zaprowadzenie języka ruskiego jest możebnem na akademii technicznej, jak sobie to p. Kowalski zyczy, tylko mam zauważać, ze kwestya ta dziś nie jest na czasie.

Wczoraj uchwaliliśmy, azeby odnoszący się do kwestyi językowej wniosek p. Ławrowskiego odesłany został do Wydziału krajowego z poleceniem, azeby go zbadał, i azeby wnioski swoje w tej mierze przedłożył Wys. Izbie na następnej sesyi.

W tym wniosku znajduje się §. 24. treści następującej (czyta): „Na lwowskiej akademii mają być wykładane w języku ruskim mechanika zastosowana do budownictwa gospodarstwa, leśnictwa, i oprócz tego język ruski jako przedmiot nauki:“

Zatem wczoraj uchwaliliśmy, aby tę kwestyę między innemi odesłać do Wydziału, aby ten na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył projekt Wysokiemu Sejmowi do uchwały. Nie możemy więc tej uchwały, którąśmy wczoraj powzięli, dziś odmienić.

Mnie się zresztą zdaje, że tak urywkowo rzeczy traktować nie możemy, bo znówu przycho-

dzimy do względów politycznych, podczas gdy tu powinniśmy mieć na oku jedynie względy dydaktyczne i pedagogiczne. Wszak p. Ławrowski bardzo konsekwentnie w tym względzie sobie postąpił, albowiem pierwszej przeszedł wymogi co do szkół ludowych, potem co do szkół średnich, a nareszcie co do szkół wyższych, akademii. Jeżeli więc to, co p. Ławrowski żąda, będzie uchwalonem na przyszłej sesji, to wtenczas temu odpowiednio ustawa o organizacyi szkół technicznych będzie mogła być zmienioną, jeżeli zaś nie, to wtenczas język ruski zostanie przy warunkach dotychczasowego planu nauki, tj. będzie obowiązującym tylko w szkołach ludowych. Jeżeli więc dziś uchwalimy, aby był obowiązującym w akademii technicznej, to otworzymy pod tym względem lukę między planem naukowym szkół niższych a programatem nauk w najwyższym zakładzie naukowym. Aby więc ten ścisły związek zachować, uważam, że teraz nie możemy przystąpić do rozwiązania jednej części całej kwestyi i na dziś jestem przeciw wnioskowi p. Kowalskiego. Zresztą mnie się zdaje, że ta kwestya ze względu na wczorajszą uchwałę nie powinna nawet dziś pod obradę być brana.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Szanowny poseł z tej strony z prawej oświadczył, że mi nie chce odpowiadać, bo chce uniknąć rozdrażnienia między nami. Ja mu na to muszę odpowiedzieć, że w największym spokoju jestem i z największym spokojem oczekiwałem, aby raz zaprotestowano przeciwko temu, co tu było powiedziano, ale żadnego protestu nie słyszałem.

Jeżeli tu jest mowa, aby w akademii technicznej był język polski i ruski obowiązującym, to nie widzę co do obowiązkowości tego drugiego języka jak przedtem tak i teraz żadnych powodów uzasadnionych, ale owszem w żądaniu czegoś podobnego upatruję tylko zwykłą i niejednokrotnie już powtarzaną tendencję mieszania spraw, nie wspólnego ze sobą nie mających. Żeby mowa była o ptasim mleku, to panowie przyczepicie do tego kwestyę ruską. Skąd zaś jeden mówca, żarliwie przemawiający w myśl tych panów przy §. 14. wpadł na kwestyę terminologii, i posunął się nawet tak daleko, że odmówił językowi naszemu posiadania dostatecznej terminologii technicznej, tego już zaprawdę nie pojmuje. Elukubracye te zbił p.

Wild, a ja dodam, że posiadamy techniczny instytut; jest on w Krakowie od lat 20. pod zaborem Austrii, a zatem jest terminologia polska i nie potrzebujemy czekać, aby przybyła do nas, ponieważ już jest dawno. Zaś co do muchy i słonia to muszę odpowiedzieć, że tu często robimy z muchy słonia a ze słonia muchę, jak do niektórych okoliczności właśnie potrzeba. (Wielki gwar.)

P. Gulak. Zaberaju hołos, aby skazaty, szczo w naszoj okolicy inszoho jazyka nie ma, tylko jazyk ruski, inaczej u nas nikto ne howoryt tylko po ruski, i toho jazyka nikto sia ne wstydaje. Poperaju wnesenje p. Kowalskoho.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja dołžen nasampered oświadczyć, szczo ja w toj sprawi ne stoju na politycznem polu, ale trymaju sia stroho szkolno-naukowoho predmeta, i budu protoje tylko z toho pobladu na riez moim poczennym protywnykan odpowidaty. Zacznu od zamitiw, kotoryi p. Grocholski nasampered, a teper p. Pietruski pidnesł, a imenno jakoby my tat uže zadały antycypacyu na szczet naszoj projektowanej zhody. Ja uważaju szczo projektowana namy zhoda w niczem ne pereszkadżaje, byśmo sia pry technicznych szkołach ne zastanawlały szczo do nauki jazyka ruszoho, skoro jest tut besida o nauci jazyka polskoho i druhych jazykow, a to tym bilaze, szczo kołyśmo sostawlały punkta naszoj uhody, małyśmo nadiju, szczo zanyu sia rozjidemo, tyi punkta wže budut pryniaty. Jestyz do toho ne pryjszło, to tim pryjatnijsze bytoby dla mene i dla nas wsich, jestyby z tych projektowanych punktiw chotia pewnaja czast' była uchwalenoju, a poneže własne my pry uchwaleniu odnoho z tych punktiw nachodymo sia, tak ne wydzu potreby, riez jasnuju odkladały na piźnijske — a to tim menšie, bo czy oden, czy wsi 32 punkta przyjdut pod obradu, nykto sia nad nymy zastanawlały ne bude, tylko nasz Sojm. I dlatohoz to zabraljem tut hołos, aby wykazaty naszu konsekwencyju w tim, szczo my w izwistnom wam wnesenyju o prymyrenyju także naszych zadań o technyci ne postawły na pustyj witer, tylko dlatoho, szczo majuczy k' tomu naszoje dobroje prawo, nam mnoho zależył na tom, szczo by także na technyci nasz jazyk ruski zistał nateżyto uwzhladnenym.

Ne podilaju ja mninyja p. Wilda, jakoby zaprowadzenje jazyka ruskoho było szczoś nowoho, skorobo jazyk ruski jest krajewyj, to ne jest nowyj, on jest staryj i starszyj tut jak my, a ja daże w połni uwiren, szczo on wsich nas peretrwaje. P. Golejewski zamitył, szczo rwemo sia za wyso-ko, bo chcem uze z p. Golejewskim na równi staty. Se meni tym dywnijske, poneże p. Golejewski ne choczet wydity, szczo my z nym uze dawno zriwnaty sia — otże ne zberaje nas ochota doperwa teper jemu riwnaty sia, skoro sławity Boha ne tylko nasze prawo z przyrody nas dawno z nym zriwnało, no także wyhołoszena równo-prawnost' dozwalajet nam domahaty sia i boronyty naszych praw narodnych — myżez ne idem innoju dorohoju tylko prawnoju, a na toj postupaty, daże p. graf Golejewski nam wzboronyty ne zmożet. Na toje, szczo izwołył p. Golejewski naszu sprawu nazwaty wyd'mom, ja maju czest' jemu odpowisty, szczo toje wyd'mo majuczy swoju zakonnu podstawu, maje także swobodu, tu jawliaty i zjawliaty sia; proto radyłbym p. Golejewskomu, z tym wyd'mom, ktoroje dosy tu jawliało sia, jawliaje sia i jawliaty sia bude, wczasno oswoity sia, jesty ne choczet nym zajedno perepndżowaty sia. — My uze takimy, jakimy jeśmo i nadal zostanem, byty może dla p. Golejewskoho straszny — no aby jeszcze p. Golejewskomu zajawity, szczo także ne wsio na nym podobaje sia nam, to prymiezu, szczo na prymir — wasza ruskost' pane Golejewski nam ne do gustu, my sia neju zadowołyty ne możem i takoj żertwy z waszoi storony ne zadajem.

W kińcy ja zwertaju sia jeszcze raz do naszoho predmeta i mohu z praktyki wykazaty, szczo korespondencye w mnohych sklepach prowadiat sia uze teper po ruski. Otoż i uczenykam na kursu handlowom treba podaty sposobnist', by sia mohły nauczyty toho jazyka, ktoroho widomost' może im piznijsze ne raz przydaty sia duże. Jak wydyte pannowc, nieczym tut sia ne powoduju, tylko słusznou i praktycznouj storonou. W proczem jazyk ruski ne jest trudnyj, bo jest krajewyj, a jako takij ľehko ponymaje i uczyt sia — ja ne chocz proto uczenykiw obtiażaty, no radsze im podaty możebnist, wyuczyty sia także jazyka ruskoho, kotorym kołys budut mohły polżowaty sia pry swoich kontach i korespondencyjach. Proto prosylbym, aby Wys. Pałata prystała na moje wne-

senje i po wyrazach „nauka jazyka polskoho“ umi-
styła „i ruskoho“.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Mam honor Wys. Izbie oświadczyć, że komisya edukacyjna, układając statut szkoły głównej technicznej we Lwowie, nie powodowała się żadnym politycznym względem. Dlatego zabierając głos, nikt nie miał prawa tę kwestyę stawiać na stanowisku politycznym. Komisya edukacyjna powodowała się tylko względami czysto praktycznymi.

Zapytywała sama siebie, jakie są potrzeby przyszłych kupców, potrzeby tej młodzieży, która zamierza się oddać zawodowi handlowemu. Otoż odpowiedziała sobie, że do korespondencyi kupieckiej potrzebuje przedewszystkiem języka polskiego, niemieckiego i francuskiego; zdawało jej się, że te języki w zawodzie kupieckim są niezbędne, dlatego umieściła te trzy języki pośród tych przedmiotów, które podług jej zapatrywania każdemu kupcowi są niezbędnie potrzebne. Nie było jej tajno, że są także i inne języki, które mogą być kupcowi potrzebne, a mianowicie nie było jej tajno, że język włoski, angielski jako też i inne języki mogą często mu być przydatne. Wszelako zważając na nasze stosunki, sądziła że te języki nie są tak konieczne u nas i w mniejszej mierze używane. Z tego powodu nie wymaga od przyszłych kupców obowiązkowego ich uczenia się: wiedziała bowiem, że mniej ich potrzebują, niżeli tych, które przedtem wymienilem. Dlatego też komisya nie chciała obarczać młodzieży nader wielką pracą. Co się tyczy języka ruskiego, to komisya nie mogła go tutaj przytoczyć, gdyż jakkolwiek ten język także może się stać kupcom potrzebny, to jednak nie mogła go zaliczyć do rzędu tych języków, które każdy kupiec umieć musi. Nie potrzebuje tego uzasadniać, bo o ile mnie się zdaje, każdy przyzna, że komisya edukacyjna miała słusznosc. Dlatego i teraz tylko w myśl komisji odpowiem, iż nie widzę powodu, żeby język ruski umieścić jako obowiązkowy. Jednakowoż nie miałbym nic przeciw temu, jeżeli Wys. Izba zgodzi się na to, żeby w drugim ustępie §. 14. na czele tych innych języków był umieszczony, które mają być wykładowane jako nieobowiązkowe. Zdaje mi się, że tym sposobem zupełnie dogodzę myśli p. Guszalewicz, który powiedział, że nie idzie im o to, aby każdy

był obowiązany uczyć się tego języka, tylko żeby miał sposobność i możność do uczenia się go dla siebie, jeżeli to uzna za potrzebne.

A zatem do Sfu tego komisya następującą proponuje poprawkę w drugim ustępie: „prócz tego będzie według możności podana sposobność uczenia się innych języków, mianowicie ruskiego, włoskiego, angielskiego i t. d.“ O tyle więc komisya zgadza się z wnioskiem p. Sapiehy, ale na to, aby język niemiecki i francuski wykreślić z rzędu obowiązkowych, na to zgodzić się nie może, gdyż jak miałem honor oświadczyć — bez tych języków kupiec dzisiejszy obejść się nie może.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Nasamprzód poddam pod głosowanie, jako najdalej idącą, poprawkę p. Kowalskiego, ażeby w pierwszym ustępie §. 14. po słowie „polskiego“ dodano „ruskiego i t. d.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz druga poprawka p. Sapiehy, aby języki niemiecki i francuski przeniesiono do drugiego ustępu i aby tam na pierwszym miejscu postawiono język ruski. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka ta upadła. Ponieważ komisya wniosek, aby w drugim ustępie umieszczono język ruski, przyjęła, a jej pierwotnego wniosku nikt nie podnosi, przeto uważam go za przyjęty. Do §. 15. ma jeszcze p. Kowalski poprawkę. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja do tego paragrafu, któryj hóworyt o właściach edukacyjnych, maju poprawku postawiły. Druhij ustup hóworyt, że ony mohut programat stisnyty iły rozszerzyty. Ja bym chotił, aby iszcze druhij ustup był dodany, a teperisznij byłby tretym. Pryhaduju Wys. Pałati, szczo jakeśmy wże stawlały naszyi zadania, w wnesenju naszych punktów szczo do uhody, zatrebowaly my, aby mechanika zastosowana do budownyctwa, gospodarstwa i lisnyctwa była prepodawana w jazyci ruskom i tojże jako predmet naukowy; postawylismo mezy tymy predmetamy takze „gospodarstwo“ dlatoho, poneze w sprawozdaniu Wydiła krajowoho predmet gospodarstwa jako takij nachodyt sia; tut ne mozem o tom predmeti wspomynaty, bo komisija edukacyjna traktujeczy toj predmet jako okremisznuju otryś nauki, ostawyla tojże druhim zakladom naukowym. Pozostajuczy pry naszym wnesenju hołownom, tut stawljaju taku poprawku, aby „mechanika zastosowana do budownyctwa i lisnyctwa były prepodawanyi w jazyci ru-

skom, skoro dostatoecznoje czysto uczenykiw do toho sia zhołosyt“.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ustęp drugi §. 15. miałby podług wniosku p. Kowalskiego brzmieć (czyta):

„Dla mechaniki z zastosowaniem do budownictwa i dla leśnictwa zastrzega się zaprowadzenie katedr z wykładem ruskim, jak tylko dostateczna liczba uczniów do tych wykładów się zgłosi.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Poprawka jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ja oświadczam, że do tej poprawki nie mogę się przychylić, a to z powodów następujących: powiedział poseł Kowalski, że chce zastrzedz prawa ruskiemu językowi. Wszakże panowie zapewne przekonali się z naszego projektu, że tym prawom komisya nie chciała przesądzać, bo powiedziała wyraźnie w §. 16., że językiem wykładowym w szkole głównej technicznej we Lwowie jest język polski, a wyjątki od tej zasady dopuszczone być mogą tylko na drodze ustawodawstwa krajowego — a zatem gdyby nasze stosunki taki charakter przybrały, że byłaby potrzeba lub możliwość zaprowadzenia wykładów i w języku ruskim w głównej szkole technicznej, natenczas będzie zadaniem Wysokiego Zgromadzenia objawić swoje pod tym względem zdanie. Dziś byłoby to rzeczą przedwczesną w tym względzie orzekać. Tyle w ogólności, a teraz mam honor w szczególności zwrócić uwagę panów na niewykonalność tego ustępu; jest tam powiedzianem, że ma być zaprowadzoną katedra dla leśnictwa z wykładem ruskim. Jeżeli panowie przegladniecie programat nauk ułożony dla kursu leśnictwa, to przekonacie się, że tam nie ma właściwego przedmiotu, któryby się nazywał „leśnictwem“, tylko cały ten zawód podzielony jest na rozmaite przedmioty, a zatem zachodzi pytanie, czy całą ta nauka, czy tylko pojedyncze przedmioty mają być wykładane w języku ruskim; jeśli ten drugi przypadek został przyjęty, to pozostałoby pytanie, które przedmioty w ruskim, a które w polskim języku mają być wykładane?

A zatem, ponieważ myśl ta jest dzisiaj przedwczesna, a stylizacja tego ustępu nie zgadza się z całością projektu, dlatego nie mogę Wys. Izbie doradzać przyjęcie tego wniosku.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): „Dla mechaniki z zastosowaniem do budownictwa i dla leśnictwa zastrzega się zaprowadzenie katedr z wykładem ruskim, jak tylko dostateczna liczba uczniów do tych wykładów się zgłosi“.

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka p. Kowalskiego upadła. P. Kowalski ma jeszcze dalszą poprawkę.

P. Kowalski. W §. 14. uchwalono jako nadzwyczajny przedmiot naukowy „język ruski“, bo postawiono, że mają być wykłady język ruski, włoski i angielski. Wsi przedmioty musiał mieć język wykładowy, a ponieważ w §. 16. jest określono, że językiem wykładowym jest język polski, to samo z siebie rozumie się, że w §. 16., jak teraz stoi, zminyty się musy, ponieważ i proci języki można preodawać na przykład po polsku, iły w języci odpowiednio, t.j. ruskim, włoskim, angielskim i t. d.

Ponieważ nauka ruskogo języka uznanoju potribna, dlatego potribno i wyrazić jakij język mają dla tej nauki być preodawatelnym, otż trzeba odstąpić od ogólnej zasady w §. 16. wyreczenno; protoż wnosi jako dodatek po pierwszym ustępie §. 16.: „Dla nauki ruskogo języka jest preodawatelnym językiem, ruskim.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Podam wniosek p. Kowalskiego do poparcia.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta): Do §. 16. ma być dodany drugi ustęp w następującym brzmieniu: „Dla nauki języka ruskiego jest wykładowy język ruski.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Ja z mojej strony we wniosku p. Kowalskiego nie widzę

nic innego jak tylko zbyt wielką lekliwość. Chce on się zastrzedz przeciw temu, żeby przypadkiem, gdy język ruski w akademii technicznej będzie wykładany, nie wykładano go w języku polskim. Mnie się zdaje, że taka lekliwość jest zbyt dużą i nie jest na swoim miejscu. Bo moi panowie każda nauka jakiegokolwiek języka dąży do tego, aby ostatecznie uczniowie tym językiem władali i nim mówili. A zatem każdy nauczyciel stara się, aby z czasem doprowadzić do tego, aby w tym języku, którego chce uczyć, mógł się porozumiewać z uczniami. A więc nauczyciel języka niemieckiego stara się, aby tylko jak najprędzej być może, mówić do swoich uczniów po niemiecku i aby wykładał po niemiecku, nauczyciel języka francuskiego po francusku to samo, i nauczyciel języka włoskiego stara się, aby mógł mówić do swoich uczniów po włosku.

Tym sposobem język, który jest przedmiotem nauki, staje się oraz językiem wykładowym. Podobnie stać się musi z językiem ruskim, jeżeli ma być przedmiotem nauki.

Jeślibyśmy więc poprawkę p. Kowalskiego przyjęli co do języka ruskiego, naturalną rzeczą byłoby dodać, że językiem wykładowym dla języka niemieckiego jest niemiecki, dla francuskiego francuski, dla włoskiego włoski, bo to jest rzeczą naturalną. Ale takim dodatkiem zaszkodzić możemy samej sprawie. Bo moi panowie, jakże łatwo trafić się może, że ktoś przechodzi na kurs języka niemieckiego, nie umiejąc jeszcze dobrze języka niemieckiego; tak samo się stać może, że ktoś przechodzi na kurs języka francuskiego, nie umiejąc go dobrze jeszcze. Tak też mógłby ktoś przyjść na kurs języka ruskiego nie umiejąc go jeszcze dobrze.

Zapewne życzyłby sobie szan. wnioskodawca, aby ten, który nie włada językiem ruskim, nauczył się go. A żeby zaś to jak najprędzej dało się osiągnąć, musi być wykładowym językiem ten, w którym jest wykład dla wszystkich przedmiotów. Gdy uznalibyśmy coś podobnego, czego p. Kowalski żąda, to w zasadzie uniemożliwilibyśmy używanie języka polskiego jako wykładowego przy nauce innych języków, a zatem utrudnilibyśmy to, do czego dążymy.

Zdaje mi się więc, że ten dodatek co najmniej na tem miejscu jest nieodpowiedni, gdyż

p. wnioskodawca chce zapewne tego, co w praktyce nie będzie uczynione.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za poprawką p. Kowalskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęta. Nikt więcej poprawek nie ma do postawienia? (Nikt.) Poddam tedy pod głosowanie en bloc cały projekt komisji edukacyjnej z poprawkami, jakieśmy zrobili. Kto jest za przyjęciem en bloc całego projektu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.)

Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto jest za tem, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda. Teraz kto jest za przyjęciem ustawy i obydwóch statutów w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęło wszystko w trzecim czytaniu. Nie mogę teraz wziąć pod rozprawę następującego punktu z porządku dziennego, tj. sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza, ponieważ nie ma 114 członków w Izbie obecnych; przystąpimy więc do dalszego punktu z porządku dziennego, — do dalszego ciągu rozprawy nad budżetem krajowym.

P. Krzeczunowicz. Proszę księcia Marszałka o głos co do zmiany porządku dziennego.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Mamy dwa przedmioty, do których uchwalenia potrzebną jest obecność trzech czwartych ogólnej liczby posłów. Prosiłbym, aby książę Marszałek dla tych przedmiotów wyznaczył dzień albo dwa dni naprzód, ażeby każdy był uprzedzony, że będą się traktować sprawy, do których trzeba $\frac{3}{4}$ liczby wszystkich posłów.

Marszałek. Postawię te przedmioty na jutrzejszym porządku dziennym, bo im dłużej czekać będziemy, tem mniej będziemy mieli posłów obecnych. (Marszałek zdaje przewodnictwo Wicemarszałkowi p. Julianowi Ławrowskiemu.)

Wicemarszałek p. Ławrowski. Przystąpimy teraz do dalszego ciągu obrad nad budżetem krajowym.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zestawienie budżetu krajowego jest już prawie skończone. Na ostatniem posiedzeniu po rozprawie nad petycjami i wnioskami przekazanemi komisji budżetowej można go było prawie zakończyć; nie uczyniono wszakże tego z tej przyczyny, że jedna była w nim pozycja w rubryce zasiłków na cele wychowania publicznego jeszcze nierozstrzygnięta.

W pozycji tej preliniowane są 22.200 złr. tytułem nagrody dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych.

Gdy się toczyły rozprawy nad pojedynczemi rubrykami budżetu, pozycje tę pozostawiono niejako w zawieszeniu do rozstrzygnięcia przy budżecie szkolnym, ale ponieważ przy budżecie szkolnym wczoraj załatwioną nie została, więc ją dziś załatwić wypada, a po załatwieniu tej pozycji budżet będzie już zfinalizowany, i wtenczas uchwalicie będzie można sumaryusz dochodów i wydatków, równie jak i uchwałę finansową, ustanawiającą dodatek do podatków, jaki w tym roku będzie trzeba ponosić. Pozycja wzmiankowana wynosi 22.200 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Makowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Makowicz ma głos.

P. Makowicz. Wysokaja Pałato! Jak my tutaj jesteśmy sobrani użę dwa misiaczy, dużo małyśmy zasidani, popodnosyłyśmy bilsze płatniu tak dla uriadników i sług Widiu krajowego, jak i dla szkół, szpitali, położnic, podrzutek i t. p.; otżę ja ne wydżu tak welykoj potreby, ażeby w toji ustawi budżetowej pod literou k dla odszczególniających się nauczycieli jeszcze tak welyki datok przyznawaty, poneże uczyteli pobierajut wżę swoju płatniu wid hromad, a powity i rady powitowyi starajut sia dla takich uczytelej premiju dawaty po 50 i po 100 r., a sły my jeszcze many bilsze dawaty, to by użę buło za bohato dla nych. Koly już Wys. Pałata chce im daty, to ja bym kazał, szczo by dla takich „odszczególniających się nauczycieli“ daty tyła co seko roku buło wyznaczono, tj. 7.400 złr. Poneże jesły taki uczyteli nadijajut sia premji, to lipsze jest; a nauki żadnoj wżę ne bude w szkoli, jesłyby distal uczytel taku premju. Ja dlatoho wnoshu, aby dla takich staran-

nych uczytelej uchwalyły 7.400 reńskich, tak jak mynuwsoho roku.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Wysoka Izba uchwalała w zeszłym roku pozycę 7.400 reńskich jako wynagrodzenie dla nauczycieli odszczególniających się w pełnieniu swoich obowiązków. Ta suma została w ciągu upłynionego roku przez Wydział krajowy rozdana. Dziś przedstawia nam komisya budżetowa propozycę, aby tę sumę w tym roku podniesiono do wysokości 22.200 złr. Owóż względem wysokości tej pozycji nie będę zabierał głosu, jednakowoż pozwolę sobie zrobić poprawkę co do jej użycia.

Panowie zapewne to wynagrodzenie dla gorliwych nauczycieli dlatego przeznaczyli, że to może mieć dobre skutki, a mianowicie, że będzie zachętą dla nauczycieli do wyteżania sił w pełnieniu swoich obowiązków. Jednakowoż takie zapatrywanie jest tylko jednostronnem, i tylko do pewnych granic uzasadnionem.

Według znanych zasad ekonomii społecznej tylko dochód stały może się przyczynić do udoskonalenia i podwyższenia pracy; dochód zaś przypadkowy i dochód co przychodzi, komu tytułem gratyfikacyi i tytułem niespodzianki, nie przyczynia się zwyczajnie do tego, aby ten, którego to dotyczy, wyteżał regularnie, wyteżał statecznie swoje siły.

Jest to dla niego mniej więcej rodzaj loteryi, w którą gra, i gdzie tylko przypadek lub szczęście rozstrzygać może o tem, czy on tę gratyfikacyę otrzyma lub nie.

Panowie, ja zupełnie tu nie zabieram głosu, aby komukolwiek udzielać jakieś wotum nieufności. Ja wiem, kto zasiada w Wydziale krajowym; wiadoma mi jest zacność członków Wydziału krajowego; wiem że naczelnicy wydziałów powiatowych, których opinii Wydział krajowy w tym razie zasięgał, znani są z cnót obywatelskich i z patriotyzmu; jednakowoż wypada nam się zapatrywać na tę całą sprawę ze stanowiska praktycznego i ludzkiego. Owóż panowie, jeżeli ktoś z nauczycieli chciał lub chciał będzie kiedykolwiek otrzymać podobną gratyfikacyę, będzie się musiał

starać o to, aby praca jego stała się rozgłośną, aby ze swoją pracą, jak to mówią, robił reklamę.

Panowie, pytam się was, czy wartość takiej pracy idzie zawsze w parze z rozgłosem? Czyli czasem praca najszlachetniejsza i najdoskonalsza nie jest właśnie cichą pracą, spokojną pracą? Więc jeżeli tą drogą wyłącznie idziemy, to dlatego zdarzać się może, że nie jeden nauczyciel, który w zaciśzu, spokojnie i gorliwie z poświęceniem pracuje, nie otrzyma gratyfikacyi, bo nie ma tego talentu, ażeby nadać swojej pracy rozgłos i zyskać sobie uwzględnienie swej prośby. Zdarzyć się bardzo łatwo może, że nie jeden nawet nie będzie się starał o to, ażeby jego praca otrzymała rozgłos, tylko innemi drogami będzie się starał u rozmaitych osób wkraść do łaski, ażeby był poleconym do gratyfikacyi, a w skutek tego zdarzyć się może, że w bardzo wielu wypadkach niegodny i niezastępujący na takie uwzględnienie, jednakowoż je otrzyma.

Gdy 7.400 złr. było przeznaczonych na takie gratyfikacye, to jeszcze rzecz ta nie miała tak wielkiej wagi, ale skoro podwyższamy tę pozycę aż do kwoty 22.200 złr., wtedy warto się zastanowić panowie nad tem, że są jeszcze inne potrzeby w naszym kraju, dotyczące oświaty ludowej. Nikt z nas nie zaprzeczy, że oświata ludowa, tak zwane szkolnictwo ludowe, znajduje się u nas w bardzo lichym stanie. Jedną z przyczyn tego lichego stanu, jest niezaprzeczenie licha dotacya, liche uposażenie tych szkół.

Podług mojego widzenia rzeczy, zdaje mi się, że daleko byłoby korzystniejszą rzeczą postarać się o lepsze uposażenie tych szkół ludowych, aniżeli o przypadkowe wynagrodzenie nauczycieli.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo u nowo.)

Uposażenie tych szkół ludowych jest, jak każdy członek tej Wysokiej Izby przyzna i ja to przyznaję, przedewszystkiem obowiązkiem tych gmin, w których szkoły ludowe się znajdują, bo te gminy ciągną z tego korzyść, one będą miały ludzi oświeconszych, i dlatego na nich przedewszystkiem spada obowiązek ponosić nakład na nie potrzebny.

Gmina jest niejako rozszerzeniem rodziny, a podobnie jak rodzina ma moralny obowiązek wy-

chowowania swoich członków, tak też obszerniejsza jednostka, tj. gmina, ma obowiązek starać się o wychowanie swoich członków.

Niepodlega przeto żadnej wątpliwości, że pierwszym obowiązkiem gminy jest starać się o elementarne wykształcenie własnej młodzieży. Ale z drugiej strony nie zawsze jest winą tych gmin, jeżeli szkoły ich nie są dostatecznie dotowane, bo nasze gminy w wielu bardzo okolicznościach są bardzo biedne, mają małe fundusze, a z takich funduszy muszą i ich szkoły być licho dotowane.

Stan taki nie jest tylko u nas; tak samo dzieje się i w innych prowincjach Państwa Austriackiego, tak samo i w innych Państwach stałego ładu, jak np. we Francji, Niemczech itd.

We wszystkich tych krajach zawsze i wszędzie powszechność dalsza przychodzi tym gminom w pomoc, a to tym sposobem, że albo powiat, albo większe ewody, albo nareszcie cały kraj lub Państwo daje subwencję na szkoły gminne. I u nas tak samo się dzieje. Jeżeli panowie raczyliby zaglądnąć do budżetu państwowego, to przekonacie się, że w wielu prowincjach, a mianowicie w Czechach, Tyrolu itd. fundusz szkół normalnych a względnie skarb Państwa znacznymi nawet kwotami przyczynia się do subwencjonowania szkół ludowych niższych, trywialnych.

Znajdziecie tam pozycję pod nazwiskiem „dotacja dla szkół trywialnych ludowych,” i znajdziecie tam panowie oraz, że pod tym względem nasz kraj najmniej jest uposażony, że u nas te dotacje są najszczuplejsze, że zatem u nas gminy najmniej takie zasiłki pobierają, przeto może nigdzie tak bardzo jak u nas szkoły ludowe gminne tego zasiłku nie potrzebują. Dlatego zdaje mi się, że jeżeli już Wysoka Izba uznała za stosowne w budżecie krajowym podwyższyć znacznie sumę na cele wychowania ludowego, to pomyślećby należało, żeby ta suma nie była wyłącznie przeznaczona na wynagrodzenia dla nauczycieli, tylko żeby tą sumą przyjsz szkołom gminnym w pomoc tam, gdzie gminy nie są w stanie odpowiednio takowych wyposażyć. Tym sposobem panowie daleko większe zasługi około oświaty w naszym kraju położymy, niżeli sposobem przez komisję obranym.

Z tem wszystkiem nie byłbym za tem, żeby ta pozycja zupełnie w naszym budżecie ustała,

lub żebyśmy ją ograniczyli do tej sumy, jakąśmy tamtego roku zawotowali. A powtóre wskazałbym panom kieranek, w którym nauczyciele mają być wynagrodzeni; dla wytłumaczenia mego zapatrywania w tym względzie pozwolę sobie na jedną okoliczność uwagę Wysokiej Izby zwrócić. Owoż panowie, oświata ludu w naszym kraju nie może się do tego ograniczyć, żeby nasze dzieci uczyły się tylko czytać i pisać, ale potrzeba zachodzi, żeby i w dalszym swoim życiu miały sposobność odświeżenia tego, czego się w szkole nauczyły, a mianowicie w tym kierunku, który jest związany z ich zawodem praktycznym, to jest z zawodem gospodarstwa wiejskiego. Tym potrzebom miały zaradzić u nas dawniejszymi czasy tak zwane szkoły niedzielne czyli powtarzające. Ważność tych szkół jest bardzo wielka. A przecież panowie, ktokolwiek rozpatrzył się w naszym kraju, to przyznać musi, że właśnie ta gałąź wychowania wiejskiego jest najmniej pielęgnowana, bo pracując cały tydzień w szkole z dziećmi szkolnymi, w niedzielę nauczyciel szuka spoczynku, a zatem niema tyle bodźca, aby jeszcze ten czas, który mu od zwykłej pracy i zatrudnienia codziennego pozostanie, nową, usilną pracę poświęcał. Moi panowie, dajmy mu tego bodźca, przeznaczymy tę sumę na wynagrodzenia dla tych, którzy się odznaczają właśnie w tym kierunku. Po zafatwieniu tych potrzeb być może, że zostanie jaka oszczędność, która wedle dotychczasowych zasad wraca do funduszu krajowego. Owóż ja byłbym za tem, aby takie oszczędności wyłącznie były przeznaczone na zasiłki szkół ludowych, i aby te oszczędności pozostawiono do dyspozycji krajowej Rady szkolnej, któraby je na cele szkół ludowych mogła obracać. Reasumując to co powiedziałem, pozwolę sobie zaproponować Wys. Izbie następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Przeznacza się sumę 22,200 złr. w. a z skarbu krajowego na zapomogę dla szkół gminnych i na wynagrodzenie gorliwych nauczycieli i pomocników w szkołach ludowych, a osobliwie tych, co się odznaczają w udzielaniu nauki niedzielnej i powtarzającej.“

„2. Z powyższej sumy wydzielana zostanie kwota 7,400 złr. z przeznaczeniem, aby wyłącznie użyta była na wynagrodzenie odznaczających się nauczycieli i pomocników. Rozdawnictwo tej kwoty

ty będzie przy Wydziale krajowym, który z niej przyznawać będzie gratyfikacyę nauczycielom i pomocnikom na to zasługującym na wniosek właściwych Wydziałów powiatowych i na przedstawienie opinii Rady szkolnej krajowej.“

„3. Reszta powyższej sumy w kwocie 14,800 złr. oddana będzie pod dyspozycyę Rady szkolnej krajowej, która ją użyje na podwyższenie uposażenia szkół ludowych niedostatecznie uposażonych w gminach, nie będących w stanie uczynić tego z własnych środków. Rada szkolna krajowa przyznawać będzie te subwencye aż do odwołania ich przez Sejm, po zasięgnięciu opinii właściwych rad powiatowych, i zastrzeże sobie w subwencyonowanych szkołach stanowczy wpływ na obsadzenie posad nauczycielskich.“

„4. Możliwe oszczędności w tej całej pozycji użyte być mogą ewentualnie tylko na cele szkół ludowych.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. Podam jeszcze do poparcia wniosek p. Makowicza, aby sumę 22,200 złr. zredukować na 7,400. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. P. Bazylewicz ma głos.

P. Bazylewicz. Ja proszę pokornie Wysokoj Pałaty, aby ta suma nie była tak wetyka dawana. Bo prawda że Najj. Pan kazaw, szcoby tyi szkoły dobre były prowadzeni, szcoby naszymi dítoczkami w nich mogły się szcoby nauczyć, ale szcoby ztoho koły tak się nie dije. Jak tam się dije w szkołach koło męne? Uczytel dity nie uczyt, robył szcoby mu się podobaje, dity nie przychodiat do szkoły, abo przyjde dwa abo trzy, taj win trocha z nymy posedyt, taj ide. A przyjde niedila, to pijde do cerkwy taj spiwaje, bo win je diakom, potom pijde hde abo sam abo z ksiądzom, a do szkoły niedilanoj nykto nie ide. Na druhyj deń nie przyjdut dity, na tretij takoz, i tak ide czerez cilyj rik szcoby dity naszymi nyczoho się neuczat, a jak kto szcoby skaze, to win zastawla je ks. proboszczom, kotoryj jeha boronyt. Otze ja nie jeśm zatom, aby im nyczoby ne daty, ale żeby uważaty szcoby się tak nie dijalo, jak tu ja skazaw. Można uczytelam daty zapomohu, ale treba uważaty, szcoby ony swoi obowiązki wypełniały, aby naszymi dity szcoby umily, a my znały, za szcoby płatymo.

W seli szkoła musyt byty — a jak profesor dobroho ne ma, to nie ne ma — bo win ma jejszyi interesa hromadzki — win ma je interesa z ksiondzom proboszczom — a jesty win ma je taki interesa, to na hodynu w szkoli ne może byty — takij profesor powynen maty hodyny szkolny, win powynen maty czas poprowadyty dity do cerkwy jak na prymir w nedilu, a win toho ne robyt, bo nyma je czasu — a my hroszi dajem bo musymo dawaty, a wsio na darmo się płatyt. — Mohbył szcoby duże skazaty o tym, ale perepraszaju uže i tak mnoho czasu zabrawjem. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi — zapisani są do głosu pp. Popiel, Dziubaty, Kowalski, Kowbasiuk i Węzyk. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. — (Głosy: niech wybierają jeneralnych mowców!) Trzeba według regulaminu wybrać mowców jeneralnych.

P. Zyplikiewicz. Ja wnoszę, ażeby nie wybierać jeneralnych mowców, bo to trwa zbyt długo — prawie dłużej, jak gdyby ci wszyscy zapisani do głosu mówili.

Marszałek. Więc będą wszyscy przemawiać. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja zabierzm głos tylko dla dowiedzenia się o jednej rzeczy. Na bieżący rok był dodatek do podatku, to jest do jednego złr. na fundusz krajowy postanowiony na 16½ centów. Otóż śmiem się zapytać p. sprawozdawcę, czyli — jeżeli tych 22.200 złr. na nagrody dla nauczycieli szkół ludowych uchwalimy — ten dodatek nie będzie musiat być podwyższony na rok 1870, — zwłaszcza żeśmy już uchwalili niektóre kwoty, które tym budżetem nie były objęte.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Nietylko że nie trzeba będzie dodatku podwyższać — ale nadto zostanie jeszcze przeszło cztery tysiące kilkaset reńskich.

P. Popiel. W takim razie możemy na śmiało tych 22.200 złr. uchwalić, ponieważ dodatki do podatków nie będą podwyższone. Ale mimo to będę głosować za wnioskiem p. Czerkawskiego, ponieważ ten daje wszechstronniejszy sposób użycia tych 22.200 złr.

Marszałek. P. Dziubaty ma głos.

P. Dziubaty. Ja prawie przymuszony jestem zabrać głos — bo w przeszłym roku między temi datkami, które kraj obiecał nauczycielom wiejskim, widziałem niesprawiedliwość — byłem przytomny przy examinie i był także członek Wydziału szkolnego na tym examinie, przyczem nauczyciel był bardzo pochwalony za swoje czynności — więc był także podany do tej dotacyi, która była przyobiecana od kraju i przyszło to do powiatu do potwierdzenia; jednakże dowiedziałem się, że naczelnik powiatowy przemazał proponowanego i napisał kogo innego, kto mu się lepiej podobał.

Więc ja podnoszę głos i zgadzam się z p. Czerkawskim, aby było uwzględnione, kto wart a kto nie wart. Uważać na to powinna najpierw Rada szkolna, a powtóre wizytator, który examiniuje w szkole, powinien poświadczyć, kto godzien a kto nie — bo inaczej mogą zachodzić niesłuszności. Ja się na tem nie rozumiem, ale ten członek, który przyjdzie na examina z Rady szkolnej, ten powinien wglądać we wszystko nauczyciela postępowanie. (Brawo.)

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja muszu sia sprotywyty tomu dodatkowy i wneseniu, kotore poczt. kolega Czerkawski peredklada, aby na zakłady szkił wyłożyty 22.200 złr. Ja sia sohtaszaju całkom ino, aby daty 7,400 złr., i na to sia zhadzaju. Jak budem szczo rik pidwyższaty — to ne budemo mały szczo na potim daty. Jesły mij szan. kolega Dziubaty skazaw, że treba daty tomu, kto je toho wart — komu sia nałężyt i komu przyznajut, szczo buw wart, to ja kažu jemu, szczo istynno buwajut wypadki, szczo dajut takomu, kotoryj ne hoden. Bo i ktoz bude kontrolował? I znouu sia z tim ne mozu zhodyty, jak p. Popiel zapytaw sia szan. sprawozdawcy, czy ne bude potribno podwyższyty jeszcze na r. 1870. dodatki wid podatkiw — a preferent widpowił, szczo ne tilko że ne potribno bude podwyższaty, ale jeszcze w kasi pozistane 4,000 złr. — Ja dumaju moi panowe szczo bude lipsze, aby tii hroszy pozystały w szparkasi.

My ne postupujmo wid razu, ale po trochu a tohda bude lipszy poriadok i ład a kraj bude

wzmicnenyj i ne daśt sia sytoju obtiażyty. Sprawedływe kažu, szczo obszar dworski — jak obszar dworski — pany jak pany sut sylni i majut majetki — a tu daj po szczypti — i tam daj — a wsio tilko spada na selski narid i sytoju z niego stiahajut. Wsi tiahary spadajut na nasz holowu. Neszczastie po neszczastiu: to albo hrad wybje, albo pomorok zabere cilyj dobytok, albo toje szczo sia posije ne zijde.

Teper my znajemo szczo nas zbawyt, do czoho mozemo pryjty.

Zistaju pry tim, szczo lipsze bude ne nadberaty fonda krajewoho, naj troszku sia majetok krajewyj wzmoze, a jak sia uzberajut bilszy z roku na rik zapasy, to mozna tohdy i uczytelam troszka pobilszyty pensyi. Dlatoho poperaju wnesenje mojeho kolegi Makowycza i was panowe czyniu uważnymi, szczo pered wsim hospodarstwa treba pidnesty, bo bidnyj jest narid (brawo).

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja przedewszystkiem chcę sprostować wypowiedziane tu zdanie, że nie jest potrzebnem, aby fundusz krajowy ponosił te koszta. Prawda, że wyjątkowo niektóre powiaty miały kwotę dla wynagrodzenia nauczycieli, ale główną kwotą na to było zawsze to, co przeznaczone zostało przez Sejm z funduszu krajowego.

Dlatego zupełnie zgadzam się ze zdaniem komisji i za niem głosować będę. Niechciałbym, aby pierwotny charakter tej kwoty zmieniony został przez dodatek p. Czerkawskiego, ale chciałbym, aby kwota ta przyznana była li dla odznaczających się nauczycieli; nie chciałbym dalej aby to była zapomoga dla szkół ludowych, a to z następujących powodów: charakter tej kwoty jest czysto przemijający, przeznaczona się ją o tyle, o ile fundusz krajowy na to pozwala. W przeciwnym razie kwotę tę w charakterze zapomogi dla szkół musielibyśmy jako stałą pozycję rok rocznie w budżet wstawiać, bo jak się raz zapomogę daje, to trzeba ją co roku dawać. Ale to nie jest jeszcze głównym powodem dla mnie, że będę głosował za wnioskiem komisji a przeciw wnioskowi p. Czerkawskiego. Ja niechciałbym, aby ta kwota stanowiła premium za niedopełnianie obowiązków nauczycielskich. Postawi się ta kwota jako zapomoga

dla szkół, to wszystkie ludowe szkoły będą zapomogi żądały; rozdzielenie tej kwoty na tyle drobnych części jest niepodobnem, bo nie wystarczy, gdy tymczasem taka kwota dla wyszczególniających się nauczycieli inwoluje podwyższenie dotacyi dla szkół ludowych. Zatem będę głosował za zatrzymaniem pierwotnego charakteru tej kwoty, jaki jej naznaczyła komisya w budżecie, gdyż uważam za rzecz ważną dla zachęcenia, odznaczającym się nauczycielom przyjść w pomoc przez stosunkowe wyznaczenie nagród.

P. Ławrynowicz. Ja także wydzę, że to bude welykij tiahar na kraj, jesły my dla odznaczajuszczých sia uczytelej kromi ich płatni zwyczajnoj, jaku poberajut wid hromad czasto nawet za pomoczyju egzekucyi a nawet sekwestracji, przyznałyby tak welyku sumu jak komisya proponuje, tj. 22.200 złr. Ja dla toho poperaju wnesok p. Makowycza i wnoszu, aby jako nahorodu dla nych przyznały tyju samu sumu, szczo mynuwszoho roku tj. 7,400 złr.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rad jestem jako sprawozdawca komisyi, że przy tej pozycyi kwestya ciężaru na kraj w drastyczny sposób podniesioną została, a mianowicie przez posta Kowbasiuka, bo zdaje mi się, że bardzo wielu z posłów, którzy zabierali głos przeciwko wyznaczeniu tej pozycyi powołując się na ciężary, jakie kraj już dźwiga, jest w wielkim błędzie.

Zdaje im się, że jeżeli zawotujemy dla nauczycieli wiejskich 22,200 złr. to ztąd spadnie na kraj ciężar niesłychany, i że właśnie ta pozycja jest powodem biedy, jaka między ludem panuje.

Muszę na to odpowiedzieć, że jeżeli zawotujemy całych 22,200 złr., to z tem wszystkiem, cośmy na cele nauki, na szkoły i zakłady zawotowali, wszystko razem wyniesie 64,630 złr. to znaczy za ledwo 1 krajcar dodatku do podatków. Jeżeli tedy ciężary jakie cisną kraj, (a że cisną, ja wiem bardzo dobrze i kraj nie może ich ponosić, a że nie może ich ponosić, to już ręczę i to wykazał p. Kowbasiuk), to nie to, co my dla kraju wotujemy — tylko to, co idzie do skarbu Państwa, a co do kraju więcej nie wraca! To jest całe nieszczęście, bo wszystko idzie do skarbu Państwa i kraj rokrocznie 35,000,000 reńskich płaci. A jak trzeba

drogi budować, to na to niech daje fundusz krajowy, — jak trzeba szkoły uposażać, to z funduszu krajowego, — jak trzeba nauczycieli zapłacić, to musimy wotować z funduszu krajowego; — jak trzeba szczepić ospę, niech kraj zapłaci; — jak przeciwko epidemii trzeba postawić lekarzy, niech kraj zapłaci; — wszystko niech kraj zapłaci a 35,000.000 złr. rocznie idzie do Wiednia, a z tego nie wiele wraca! Więc ja radbym, abyście szanowni posłowie wiedzieli, gdzie jest rdzeń złego: nie w tem, że my sobie nałożymy jeden krajcar do podatku, bo mamy z tego 64.000 złr. i mamy czem dysponować, — ale w tem nasze nieszczęście, że musimy płacić tam, a z tamtąd nie wiele wraca do kraju. I dlatego to Sejm przeszłego roku zawotował a tego roku ponowił, — za czem jednak panowie nie wotowaliście, — rezolucyę, w której domagamy się, aby skoro płacimy rok rocznie 35,000.000 złr., które idą do skarbu Państwa, pozostawiono nam z tego część na potrzeby kraju tak aby Sejm dysponować mógł na potrzeby kraju sumą 16—18 milionów złr.; ażeby nam rachunki pokazano, i żeby, jak nam drogi przyjdzie budować nie my sami je budowali; jeżeli szkoły zakładamy, ażeby nam w tem dopomagano; a jak kraj co potrzebuje, to żebyśmy nie musieli zaraz nowe dodatki nakładać, ale chcemy z naszych pieniędzy, z tych trzydziestu pięciu milionów, które płacimy do skarbu Państwa, ażebyśmy mieli coś także na naszą korzyść.

Podniosłem to, ponieważ zawsze, gdy jest mowa o funduszu krajowym przy układaniu budżetu, zdaje się szan. posłom, a szczególnie posłom stanu włościańskiego, że te ciężary, jakie my dźwigać musimy, pochodzą z tego, co my tu wydajemy; ale to jest mucha na rogu woła; jak ona mu nie zacieży, tak i to, co my tutaj uchwalamy, jest niczem w porównaniu z tem, co my na barkach i plecach naszych dźwigać musimy w interesie skarbu Państwa. Skończywszy ten przedmiot o ogólnych ciężarach, przystępuję do rozmaitych zarzutów, a mianowicie p. Dziubatego, i tu muszę przyznać, że z jego zarzutami zupełnie się zgadzam.

Jeżeli przypadkiem mógł naczelnik powiatu w taki sposób dysponować tym zasobem, i stanowić, jakiemu nauczycielowi ma być dane wynagrodzenie, to zgadzam się w tym względzie z p. Dziubatym, że nad tym ubolewać należy i ja nad tem ubolewam. Spodziewam się, że p. Dziubaty

nie złą przysługę oddał dobrej sprawie, przytoczeniem tego faktu, gdyż spodziewam się, że ci którzy będą zarządzać groszem, będą pamiętać, że się nadużycia dzieją, i spodziewam się, że właściwa władza, właściwe organa, właściwe głosy, jak się wyraził p. Dziubaty, ci wszyscy czuć będą — dysponować i rozstrzygać, kto zasługuje, ażeby mu remuneracja była przyznana. Co do wniosku p. Czerkawskiego, to moi panowie jest on dla komisji zupełnie nowy i niespodziewany, dlatego też o nim w imieniu komisji mówić nie mogę.

Ponieważ członkowie komisji w tej mierze nie mogli się porozumieć ze sobą, przeto ja będę mówił tylko imieniem własnem, a mianowicie muszę z góry zaraz oświadczyć, że jestem przeciwny wnioskowi p. Czerkawskiego, raz z powodu, który już przytoczył p. Wężyk, że obawiam się, żebyśmy nie gorszyli same gminy, które szkoły utrzymują i utrzymywać powinny, i aby ta demoralizacja nie szła na karb kraju, który daje subwencję. Lecz to mnie nie powodowałoby jeszcze do mówienia przeciwko wnioskowi p. Czerkawskiego.

Ale co jest ważne, to to, że jeżeli Rada szkolna potrzebuje jakiej subwencji dla szkół gminnych, jeżeli potrzebuje jakiej kwoty pieniężnej do dyspozycji, to nie potrzebuje tutaj stawiać dodatki do wniosków przy rozprawie nad czem innem, tylko powinna postawić Wysokiej Izbie wniosek samodzielny, który byłby tutaj przedyskutowany i obmyślany. I przydzielonoby Radzie szkolnej rozdawnictwo nagród, a zarazem byłby wykazany stosunek Wydziału krajowego do Rady szkolnej kto ma kapitałem dysponować i jak mają być rachunki składane, — w ogóle cała ingerencja władz i tok administracji tego funduszu byłoby wytknięte.

Ponieważ to wszystko dorywczo stać się nie może, dlatego proszę Wysoką Izbę w imieniu własnem, żeby przeciwko wnioskowi p. Czerkawskiego głosowała. Co do wniosku zaś p. Makowicza, żeby tylko ograniczyć się do sumy 7.400, to mnie się zdaje, że wobec tego, co wykazałem, że tak mała nadwyżka wydatków jest nieczem w porównaniu do tych ciężarów, które kraj ponosi, a będzie największą zachętą dla tych biednych ludzi do wytrwalszego pracowania na tem polu — wniosek ten upaść powinien.

Z tych powodów obstawać będę przy uchwaleniu całej sumy 22.200 złr.

P. Pietruski. Imieniem Wydziału krajowego proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski w imieniu Wydziału ma głos.

P. Pietruski. Ponieważ poruszono tu okoliczność, że udzielone bywały wynagrodzenia maiej zasługującym, a że Wydział krajowy jest organem, który te wynagrodzenia daje, przeto imieniem Wydziału mam zaszczyt dać pewne w tej mierze wyjaśnienia. Mianowicie wykażę, jak Wydział w tych sprawach postępował. Wydział krajowy nie będąc w styczności z nauczycielami, musiał się ograniczać na wiadomości od takich, którzy je najlepiej i najbardziej udzielić mogli. W tym względzie udał się z jednej strony do najwyższego organu szkolnego — do Rady szkolnej krajowej, z drugiej strony udał się do wydziałów powiatowych, które w najbliższej są styczności z nauczycielami szkół ludowych. Odebrawszy takie propozycje z jednej i z drugiej strony zestawiał je razem, oceniał zasługi proponowanych, tak tych, co Rada szkolna podała, jak i tych, których wydziały powiatowe przedstawiły a powiększej części polecenia Rady szkolnej i wydziałów powiatowych zgadzały się co do osób proponowanych.

Tym sposobem zdawało się Wydziałowi krajowemu, iż największa bezstronność, jeżeli mogła być ościągnięta istotnie osiągnięta została. Że nie jest rzeczą niemożliwą, żeby nagroda tu i ówdzie dostała się nauczycielowi, który na nią nie zasłużył albo mniej zasłużył, niż inny, który jej nie dostał, to temu nie przeczę; ale tego usunąć nie podobna, bo i Rada szkolna nie jest w styczności z nauczycielami, lecz wysyła inspektorów, których jednak jest dwóch tylko na cały kraj, a ci nie obznajomieni z tymi ludźmi udają się do nadzorów szkolnych. Przy nadzorach szkolnych są organa polityczne, zwłaszcza tam, gdzie konsystorz ruski złożył nadzór w ich ręce. Otóż łatwo mogło się stać, że naczelnik powiatowy wymazał takiego, którego wizytatorowie uważali za godnego, a napisał takiego, który podług jego zdania był godniejszym. Czy naczelnik się omylił, o tem sądzić nie możemy. Poruszenie wszakże tej kwe-

sty w Izbie przez p. Dziubatego będzie wskazówką dla Rady szkolnej i nadzorów szkolnych, że powinno proponować tylko ludzi godnych, a przytem z największą nieparcyalnością sobie postępować. (Brawo.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem podam wniosek p. Makowicza, aby sumę 22.200 złr. zredukowano na 7.400 złr. pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Podaję tedy kwotę przez komisję proponowaną 22.200 złr. do głosowania. Kto jest za uchwaleniem jej, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz podam wniosek p. Czerkawskiego do wotowania.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek p. Czerkawskiego).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Czerkawskiego upadł. Teraz całą tę pozycję k) podam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (czyta): „Na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych 22.200 złr.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Po zapadłej tej uchwale komisya budżetowa wnosi (czyta):

Preliminarz sumaryczny

dochodów i wydatków funduszu krajowego na rok 1870.

Wysoka Izba zechce przyjąć następujący sumaryczny preliminarz dochodów i wydatków funduszu krajowego.

Dochody.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:

Własne dochody . . . 150,310 złr.

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:

1. Główny szpital we Lwowie

a) Oddział chorych 82,672 „

b) Oddział położnic 664 złr.

c) „ obłąkanych 7,553 „

2. Fundusz podrzutków 2,000 „

3. „ policyjny 5,505 „

4. Szpital Św. Łazarza w Krakowie:

a) Oddział chorych sporadycznych 43,768 „

b) „ położnic i podrzutków 15,733 „

5. Szpital Św. Ducha w Krakowie:

a) Oddział obłąkanych 6,259 „

b) „ syfilitycznych 14,474 „

Suma dochodów 328,938 złr.

Do tego zapas gotówki pozostałej z roku 1868. po odtrąceniu wydanej podczas trwania obecnego Sejmu kwoty 25,000 złr. 148 400 „

razem 477,338 złr.

Wydatki.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:

I. Koszta reprezentacji kraju . . 96,900 złr.

II. „ zarządu 100,144 „

III. „ leczenia ubogich chorych 170,000 „

IV. „ szczepienia ospy 21,126 „

V. „ sanitarne 15,126 „

VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności 21,522 „

VII. Zasiłki dla zakładów naukowych 59,310 „

VIII. Utrzymanie pomników historycznych 9,500 „

IX. Zwrot pożyczki krajowej z r. 1868. —

X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi 30,467 „

XI. Podatki i daniny —

XII. Drogi krajowe 549,800 „

XIII. Rozmaite 40,162 „

razem 1.121,457 złr.

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:

1. Szpital główny we Lwowie:

a) Oddział chorych 96,571 złr.

b) „ położnic 8,674 „

c) „ obłąkanych 45,989 „

2. Fundusz podrzutków 81,617 „

3. Fundusz policyjny	4,635 złr.
4. Szpital Św. Łazarza w Krakowie:	
a) Oddział chorych sporadycznych	39,051 „
b) „ położnic i podrzutków	53,411 „
5. Szpital Św. Ducha w Krakowie:	
a) Oddział obłąkanych . . .	10,870 „
b) „ syfilitycznych . .	19,614 „

Suma ogólna wydatków 1.481,889 złr.

W porównaniu z sumą dochodów 477,338 „

okazuje się niedobór . 1.004,551 złr.

Niedobór ten należy pokryć dodatkami do podatków, wynoszących wraz z podatkami dochodowymi od kolei żelaznych . . . 6,112.825 złr.

Jeden cent dodatku przynosi 61,128 złr.; — komisya przeto przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

„Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1870.

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1870. uchwała Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $\frac{1}{2}$ części po $16\frac{1}{2}$ centów od każdego złotego austriackiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą uchwałą finansową zgadza, zechce wstać. (Większość.) Uchwała jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„II. Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1870. do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Wierc kto się zgadza z uchwałą II. zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Stawiam wniosek na trzecie czytanie tej uchwały bez czytania.

Marszałek. Kto jest zatem, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. A teraz kto jest za przyjęciem wniosków komisji w trzecim czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Uchwała budżetowa cała jest w trzecim czytaniu przyjęta.

P. Guiewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Guiewosz ma głos.

P. Guiewosz. Według statutu krajowego obowiązany jest Wydział krajowy dawać całoroczne sprawozdanie z swoich czynności. Już drugi rok odpowiada on temu obowiązkowi. Tęgo roku zostało to sprawozdanie przydzielone komisji budżetowej do zbadania czynności Wydziału krajowego; ma to na celu, ażeby się przekonać nie tylko jak Wydział krajowy działał, ale zarazem podnosząc sprawy, których załatwienie Wydziałowi krajowemu przekazano, a które nie są załatwione, może sam Sejm popierać ich prędkie załatwienie. Także sądzę, że nie jest to obojętnem dla całego kraju wiedzieć zapatrywanie Wysokiej Izby na takie ważne czynności, jakie w sprawozdaniu są poszczególnione. Więc z tego powodu odważam zapytać się komisji budżetowej — czy przedłoży sprawozdanie Sejmowi względem czynności Wydziału krajowego?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego przekazane zostało komisji budżetowej, a ta zwyczajem w Sejmie praktykowanym wziąć musiała to sprawozdanie pod rozwagę rozpoznając różne rachunki, a powtórę przy samym budżecie.

Przy tem, gdzie było co do nadmienienia lub ponownego zawezwania Wydziału krajowego — to się to stało — a gdzie komisya widziała, że nie ma nic ani do nadmienienia ani do podniesienia — tam nie robiła żadnej wzmianki, tylko pominęła milczeniem, a w tym roku tym sposobem rzecz załatwiła, z małymi wyjątkami, jak jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Tak się działo np. przy budżecie drogowym. Pomimo tego, co Wydział krajowy w tej kwestji stanowią, to p. Skrzyński swoją drogą jako referent niektóre uchwały projektował. Komisya budżetowa więc w tym roku tak jak zwykle sobie postąpiła.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja znajduję w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego wzmiankę o rokowaniach rozpoczętych, które wywierają wpływ ważny na dalsze czynności. Między innemi rokowaniami jest jedno względem objęcia funduszu zakładu położnic w Krakowie pod zarząd krajowy. Rokowania te toczą się dotychczas i nie są załatwione. W takim razie przy bliższem zbadaniu rzeczy okazałaby się może potrzeba jakiego przypomnienia lub instrukcji dla Wydziału krajowego. Wspominam o tem dlatego, że gdzieindziej jest praktyka bardzo słuszną, poddawania sprawozdań z czynności Wydziału krajowego pod krytyczny rozbiór, którego wyniki pozwalają wglądać w tok całego gospodarstwa krajowego, i służyć za wskazówkę dla tych, którym administracja jest powierzona. Zeszłego roku była w sprawozdaniu rzecz o objęciu funduszy dróg powiatowych. Mnóstwo było petycji, które się użalają i wielkie trudności napotykają. A co do funduszy tych nie ma jeszcze zupełnego wyjaśnienia. To są rzeczy, które obchodzą kraj i także Wys. Izbę. Sądzę, że te przedmioty zasługują na bliższe zbadanie i rozpoznanie i muszę panom przypomnąć, że niektóre inne Sejmy bardzo ściśle tę rzecz traktują. Dlatego uważam, że ze strony komisji budżetowej należało tę rzecz bliżej rozpoznać, i dać sposobność Wys. Izbie rozpatrzenia się w sprawach, interesujących żywo prowincję, bo będących właśnie w toku.

P. Szumańczowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. Między przedmiotami przydzielonymi komisji podatkowej znajduje się także wniosek p. Wolnego w przedmiocie podatku spadkowego. Ten przedmiot jest już przygotowany pod obradę, jednak krótkość czasu nie pozwala sprawozdanie do druku podawać. Proszę Wysokiej Izby zatem, aby bez poprzedniego drukowania mogła go wziąć pod obradę i proszę ks. Marszałka aby raczył ten przedmiot na porządek dzienny najbliższego posiedzenia położyć.

Marszałek. Jest wniosek, aby bez drukowania komisja podatkowa przedłożyła wniosek

p. Wolnego w przedmiocie podatku spadkowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Będę się więc starał umieścić tę sprawę na porządku dziennym. Jest tu jeszcze interpelacya do komisji administracyjnej.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Interpelacya. Na jednym z poprzednich posiedzeń wnieśliśmy interpelacyę o załatwienie petycji, zawierającej skargi na uchylanie się izraelitów od poboru wojskowego. Prosimy tedy, żeby ta ważna sprawa położona była jutro na porządek dzienny.

Lwów, dnia 10. listopada 1869.

Podp. M. Stuglik.

Cichorz. — Puszkarz. — Sawczyński. — Dziewoński. — Stupczy. — Laskorz. — Nalepa. — Adam Sapieha. — Gross. — Smolka. — Czemyński. — Dzwonkowski. — Koczyński. — Podlewski. — Węzyk. — Wiśniewski Jan. — Morgenstern. — Sulikowski. — Rybarski. — Kierniczny. — Makowicz.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Referat w tym przedmiocie od tygodnia jest wygotowany i może być w każdej chwili przedłożony.

Marszałek. Więc na jutro przeznaczę go na porządek dzienny. Ponieważ dzisiejszy porządek dzienny jest już wyczerpany, więc abyście się mogli panowie porozumieć względem wyborów jutrzejszych, dziś nie będzie wieczornego posiedzenia. Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. zrana. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest następujący:

Porządek dzienny na dzień 11. listopada 1869.

1. Wybór członka do Wydziału krajowego z całego Sejmu.

2. Wybór członka do Wydziału krajowego, wybieranego przez koło posłów gmin wiejskich.

3. Wybór dwóch delegatów do Rady Państwa z kuryi członków Sejmu z głosem wirylnym i z koła posłów większych posiadłości.

4. Sprawozdanie o wniosku p. Krzeczunowicza o zmianie §§. 4. i 6. stat. kraj.

J. Czartoryski, sprawozdawca.

5. Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza na zmianę §. 3. stat. kraj. i §§. 2. i 3. sejm. ord. wyborczej.

Krzeczunowicz, sprawozdawca.

6. Sprawozdanie komisji hipotecznej w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg gruntowych.

Pfeiffer, sprawozdawca.

7. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Wolnego co do zmiany §. 12. ust. drog.

8. Sprawozdanie o petycjach.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2. minut 52. z południa.



